Rok 1871. Kraków, wtorek 13 czerwca. Nr. 132.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

List otwarty.

Przypomną sobie czytelnicy, że pod koniec wojny francusko-niemieckiéj donosiliśmy, że p. Picot konsul francuzki podróżuje po krajach słowiańskich; bawił kilka dni w Krakowie, we Lwowie przyjmowano go w resursie miejskiéj.

P. Picot powróciwszy do Francji, miewał w Douai publiczne odczyty, w których rozwodził się nad procesem zlania się ludów sławiańskich z Moskwą, szerząc zdania mylne, a uwłaczające godności narodu polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że te mylne zdania jednego z reprezentantów Francji, którego życzliwość dla nas i w ogóle dla sprawy wolności jest znaną, mogły pochodzić z mylnych tylko informacji i niedokładnego poznania stosunków.

Dla objaśnienia więc p. Picot i jego współrodaków i dla zaprotestowania przeciw szerzonym przez niego zdaniom, ułożony został następujący list otwarty, do którego my się przyłączamy, a który p. Picot i dziennikom francuzkim przesłanym zostanie.

List rzeczony brzmi:

Panie! Odczyt publiczny, który pan miałeś w Douai dla przekonania twoich współrodaków o potrzebie przymierza Francji z Słowianami przez Rossję, wymaga od nas publicznéj odpowiedzi. Chciéj ją pan uważać jako uzupełnienie naszych rozmów.

Na początku wojny francuzko-pruskiéj, rząd cara z obawy jakiegokolwiek ruchu w Polsce i bezwątpienia w porozumieniu z szefem najazdu niemieckiego we Francji, ofiarował Polakom przez swoje organa przymierze konieczne według nich, wobec niebezpieczeństwa, którém wzrastająca potęga Niemiec zagraża Słowianom. Polacy nie mogli wierzyć w szczerość tych propozycji widząc na każdym kroku ich jaskrawą sprzeczność z postępowaniem rządu moskiewskiego w Polsce. Te oferty fałszywe otrzymały też zasłużoną odpówiedź. Wtedy Czesi skłonieni przez kilku Moskali, wzięli na siebie rolę pośredników. Lecz Polacy nie dali się oszukać tym manewrem i żądali od Moskali, ażeby postępowaniem swojem w ziemiach polskich zagrabionych przez Rossję okazali szczerość rzekomych uczuć braterstwa, z którémi tyle robili hałasu i wymagali ich od Polaków. Czesi przyznali też słuszność naszych żądań i całe ich dziennikarstwo popierało je. W odpowiedzi car podpisał ukaz znoszący resztki autonomji Polski, a zbiry jego podwoiły swoją destrukcyjną żarliwość.

Organa zaś, które co dopiero proponowały ścisłe przymierze, widząc, że Prusy wyszły zwycięzko z walki z Francją nie chciały już o nim słyszeć i głoszą absolutną konieczność zmoskwiczenia Polski.

Nie ulega to dziś wątpliwości, że między Rossją a Prusami istnieje ścisły związek, fakta tego dowodzą, a mocarze z Petersburga i Berlina potwierdzają go publicznemi deklaracjami.

Wynika ztąd, że alians francuzko-rossyjski jest sam przez się niepodobieństwem, albo ze strony Moskwy zgubną ponętą.

Nieszczęścia, które dotknęły Francje powinnyby ją upomnieć, iżby nie gardziła wiekową sympatją Polski, zważywszy zwłaszcza, że Prusy i Moskwa są naturalnemi wrogami i Francji i Polski.

Sądzimy więc, że leży to w interesie Francji zachować tradycyjne przymierze z Polską, która wraz z innemi ludami słowiańskiemi może współdziałać w dziele odrodzenia Francji, oddać jéj znaczne usługi zwłaszcza na wschodzie, gdzie intrygi moskiewskie zupełnie już zniweczyły wpływ Francji.

Racz pan przyjąć i t. d.

Sądzimy, że list ten jest na czasie a redagowany musiał być w sposób taki, iżby we Francji mógł znaleźć chętne przyjęcie.

O rewolucji paryzkiéj z 18 marca 1871.

Bruksela 1 czerwca.

(Ciąg dalszy.)

Z. M. Rzeczpospolita powszechna, kwestja polityczna zepchnęła na drugi plan stosunek kapitału do pracy, kwestję socjalną. W odniesieniu do téj ostatniéj nastąpiło w Paryżu, pomiędzy obozami, zawieszenie broni, sprowadzone samą siłą rzeczy. Wojna, polityka zabsorbowały umysły. Koło guwernamentalne, złożone z ludzi zacnych, poczęło toczyć się tą koleją i z miejsca wydawać zgrzyty, wstrętnie odbijające w sumieniu republikańskiego ogółu.

Pierwszym zgrzytem było wysłanie pana Thiersa w objazd po dworach europejskich.

Drugim była wyprawa pana Juljusza Favra do Ferrières.

Trzecim była nieoględność w prowadzeniu wojny.

Czwartym była kapitulacja Paryża.

Piątym był traktat pokoju wedle punktów przedugodnych.

Szóstym była postawa przyjęta przez zgromadzenie narodowe względem tych, co Francji bronili.

Podajemy tylko tytuły głównych rozdziałów téj smutnéj historji, któréj tytułem ogólnym jest: „Wojna rzeczypospolitéj francuskiéj przeciw najazdowi niemieckiemu." Czy populacja, taka jak paryzka, wrażliwa i zapalna, taki jak podany powyżéj program w przekonaniu swojém piastująca, mogła z zimną krwią, ze spokojem, pokorą i rezygnacją policzki podobne przyjąć?.. Mogła, zapewne, gdyby była bezstronną i gdyby, jak za czasów cesarstwa, za każdym robotnikiem stał policjant z kastetem. Samatoli rząd uzbroił ją w celu bronienia całości i honoru ojczyzny.

Całości i honoru?!..

Zwracamy uwagę na to, że każdy z wymienionych tytułów historji wojny jest, w stosunku do swego poprzednika, spotęgowaniem nieszczęść publicznych i sromoty narodowéj; każdy był przepełnieniem miary klęsk i hańby. Saméj téj progresji byłoby dosyć do wytłómaczenia i usprawiedliwienia rewolucji 18 marca, — progresji, która wobec istotnych w ustroju społecznym spoczywających przyczyn, przedstawia się jako powód dodatkowy, jako pretekst, jako zapałka podłożona pod nagromadzone z góry palne materjały.

Jedno z drugiém połączyć się musiało i połączyło.

Zaczęło się od prostego niezadowolnienia, spowodowanego czynnościami rządu obrony narodowéj. Dwie manifestacje, jedna w październiku 1870, druga w styczniu 1871, wyraziły stopniowy tego niezadowolnienia wzrost. Pierwsza była spokojna, domagała się energiczniejszego poczynania przeciwko Prusakom i streszczała się w następującym postulacie:

Jest nas gwardji narodowéj około trzykroć sto tysięcy... Niech zginie połowa i niech ta połowa okupi zbawienie Francji...

Czemu jenerał Trochu nie wziął ich za słowo?..

Rząd obrony narodowéj począł sobie niezręcznie, niepolitycznie i niegodnie, ogłaszając manifestantów za burzycieli porządku i sprzymierzeńców Prusaków.

Druga manifestacja poszła już daléj. Postulata jéj odnosiły się do osób władzę piastujących. Chciano wyrzucić Trochu, Favra, Picarda i resztę, a zastąpić ich innymi (Delescluze, Piat, Flourens etc.). Wówczas wydawało się to zamachem zbrodniczym; dziś jednak, sądząc po wypadkach, nie sposób nie przyznać, że zbrodnia owa mogła się obrócić na lepsze. Ruch atoli nie powiódł się. Rząd faktyczny tryumfował. Jedynym owocem chybionego zamachu było głębokie rozdrażnienie, którego naturalnie kapitulacja ukoić nie mogła. W Paryżu jednogłośnie i powszechnie oskarżano rząd obrony narodowéj o niedołęztwo, złą wolę, nawet o zdradę. Stolica nie wybrała ani jednego z jego członków do zgromadzenia narodowego w Bordeaux.

Po rezultacie wyborów można już było wnioskować, że... coś będzie.

W Paryżu, po rozbrojeniu i wyciągnięciu wojska pozostali wyborcy, podzieleni na bataljony gwardji narodowéj, rozdrażnieni i uzbrojeni, wyborcy, pomiędzy którymi robotnicy, członkowie stowarzyszenia *Internationale,* wskutek smutnego obrotu wypadków przeważali jeżeli nie liczbą, to ruchliwością i determinacją. To nastąpić musiało. W koncercie ten prym trzyma, co najlepiéj gra. Robotnicy byli stowarzyszeni i posiadali program. Oni przeto nadawali się najlepiéj do ogniskowania w sobie ruchu, a raczéj, do brania inicjatywy w czynnéj opozycji przeciwko rządowi, sformowanemu w Bordeaux przez izbę, któréj sympatje i dążności antirepublikańskie od pierwszego zamanifestowały się posiedzenia. A, jakby przyczyn rzeczywistych i przypadkowych było jeszcze mało, izba, wotując przeniesienie zgromadzenia i władzy nie do Paryża, ale do Wersalu, ciska stolicy rękawicę i drażni ją do reszty. Opozycja rośnie w liczbę. Do ogniska *Internationale* przystają rewolucjoniści staréj szkoły, nie zorganizowani w stronnictwo ukonstytuowane, lecz za to posiadający osobistości głośne, wsławione cierpieniem za zasady i czyste, jak np. Delescluze, Blanqui, Pyat, Beslay. Paryż rewolucjonizuje się do głębi i urządza ostatni akt manifestacyjny: sfederowanie się bataljonów gwardji narodowéj i zajęcie wyżyn Montmartre. Z tego wynikła rewolucja 18go marca.

Na Montmartre władza spoczywała w rękach komitetu centralnego, wysadzonego przez zgromadzenie delegatów bataljonów sfederowanych. Do komitetu weszli członkowie *Internationale.* Od nich władza przeszła do komuny, wybranéj przez głosowanie powszechne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O ułatwienie nabywania obywatelstwa powracającym z wychodźtwa rodakom, wniosły petycje za pośrednictwem wydziału krajowego do sejmu galicyjskiego do chwili obecnéj następujące rady powiatowe: 1) w Bochni, 2) Lwowie, 3) Jaśle, 4) Chrzanowie, 5) Nowym Sączu, 6) Brzesku, 7) Gorlicach, 8) Brzeżanach, 9) Kolbuszowy, 10) Dolinie, 11) Ropczycach, 12) Wieliczce, 13) Podhajcach, 14) Brodach, 15) Limanowéj, 16) Czortkowie, 17) Rohatynie, 18) Bohorodczanach, 19) Brzozowie, 20) Mościskach, 21) Starém Mieście, 22) Dąbrowie, 23) Jaworowie, 24) Borszczowie, 25) Jarosławiu, 26) Myślenicach, 27) Tarnobrzegu, 28) Żywcu, 29) Żydaczowie, 30) Samborze, 31) Grybowie, 32) Kossowie, 33) Buczaczu, 34) Rawie, 35) Rudkach, 36) Przemyślu, 37) Bóbrce, 38) Zaleszczykach, 39) Zbarażu, 40) Kamiouce str., 41) Trembowli, 42) Żółkwi, 43) Drohobyczu, 44) Trembowli, 45) Krośnie, 46) Stanisławowie.

Rady miejskie: 47) w Nowym Sączu, 48) Stanisławowie, 49) Lwowie. Oprócz tego towarzystwo narodowéj opieki i towarzystwo demokratyczne.

Dotąd więc nie nadesłały swego poparcia petycji powiatu bocheńskiego następujące rady powiatowe: Biała, Bircza, Cieszanów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kraków, Łańcut, Lisko, Mielec, Pilzno, Przemyślany, Rzeszów, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Turka, Wadowice, Złoczów.

Rady miejskie: Kraków, Przemyśl, Tarnopol, Brody, Jarosław, Drohobycz, Tarnów, Rzeszów, Sambor, Stryj, Kołomyja.

W niektórych z tych rad zapadły już jednak dotyczące uchwały.

Wobec wypadków paryzkich i prawdopodobnego ucisku naszéj emigracji, który da się uczuć wszystkim bez wyjątku, sprawa ta staje się tém ważniejszą i polecamy ją ponownie opiece kraju.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 10 czerwca.

H. [Trzydzieste szóste posiedzenie izby niższéj rady państwa.]

Niemcy już zapomnieli o swych agitacjach, mających na celu zebranie, ile można, przeciwników sprawy, która się teraz toczy, porzucili nawet powziętą myśl, „żeby się zachować biernie wśród rozpraw budżetowych" (kiedy ich wniosek upadł) i wzięli się znowu do pracy, czyli szermierki parlamentarnéj. Dział budżetu, dziś rozbierany, jest to temat ulubiony niemieckich centralistów. Szło o ustanowienie budżetu „wyznań i oświaty".

W szczegółowy rozbiór ekspektoracji pojedyńczych mowców wchodzić niema potrzeby; bo wszystkie się niemal obracały około premissy, że ultramontańska partja przekracza lub usuwa na bok ustawy zasadnicze; że rząd Przedlitawji nie rozwija energji w skarceniu wybryków i przestępstw tych lub owych dygnitarzów kościoła etc., i skupiały się w jednym kierunku i jednéj myśli, że tu uszczuplić dochody, tam nie dać na wykazane potrzeby, a w ogóle wrażenie utrwalić, że centraliści niemieccy są arcy-liberalni patrjoci, bo solidarnie przeciw hierarchji kościelnéj występują. Jedno i to samo powtarzał jeden za drugim, w innéj nieco formie.

Rozpoczął dyskusję deputowany Fuchs. Nie zauważał, że to „rozprawa szczegółowa" i jakby w generalnéj debacie o wszystkiém mówił: o polityce, o ministerjum, o reakcji, o kulturze, o Niemcach etc., ale zgoła nic o przedmiocie rozpraw. Prezydent musiał zwrócić jego uwagę na tę anomalję, co go widocznie zmięszało i zniewoliło do rychłego zakończenia mowy nie obrachowanéj na rozpoznawanie liczebnych rubryk budżetu.

Po nim zabrał głos b. Pascotini z Trjestu, wyłuszczając stosunki Gorycji, żądając ich uwzględnienia. Dr. Oelz z Tyrolu filipiką przeciw liberałom urozmajcił wprawdzie monotonję, ale wniosek jego, żeby ulepszone ustawy zasadnicze *(sanctionirte Grundgesetze)*, przekazać sejmom i nie doznał poparcia.

Były pod-sekretarz stanu dr. Glaser przemawiał w duchu nowo-liberalnym, za szkołami bezkonfesyjnemi.

Daniło z Dalmacji, choć słaby mowca w języku niemieckim, ale znając kraj i jego stosunki, domagał się podwyższenia dotacji na potrzeby „kultu" w Dalmacji, przytaczając fakta, jak źle tam uposażone duszpasterstwo.

Rozumie się, że Niemcy choćby małego ulepszenia w téj rubryce nie przypuszczą, bo toby z tendencją za normę postępowania przyjętą, nie zgadzało się.

Dr. Czerkawski przy rezolucji wydziału zalecającéj sprzedać „nieruchomości" duchowieństwa, oponował przeciw nadaniu „rządowéj władzy" takiego przywileju. Niemcy dowodzili przykładami, że intraty są tak nieznaczne z niektórych dóbr, że śmiesznem by było nie zmienić stanu rzeczy, i tak powiada Gross: jest jakiś majątek, którego dochód wykazany 560 złr., a wart dziś 110,000 złr.

Czerkawski na to: że zalecić rządowi dobrą administrację, wystarczy, wolność zaś nieograniczona „sprzedaży" nieruchomości kościelnych nie może być ministerjum przyznaną.

Z tych wszystkich rezolucji uchwalanych przy rozbiorze kwestji specjalnych, mało pociechy i pożytku, jak doświadczenie uczy.

Długą męczącą polemikę prowadzili mowcy lewicy z okazji jakichści rekryminacji przeciw biskupowi Rudigerowi z Lincu.

Nietylko dawniéj ale i za tego ministerjum liberałom niemieckim dostarcza ten prałat motywów do „interpelacji" zawsze w tym samym duchu, żeby mu wytoczyć proces, karać, zasuspendować dochody etc., bo on sprzeciwia się zaprowadzeniu ustaw szkolnych etc. Teraz zaś zespolono z tą sprawą niejako osobistą, także zarzut opieszałości i braku energji ministrowi oświecenia. P. Jireczek odpowiedział na interpelację jednego posła, zda mi się, Wickhoffa, że rozpoznanie tego, co? w czém i ile? zawinił biskup, należy do namiestnictwa wyż. Austrji; on tylko może zapewnić, „że prawo będzie poszanowane i w tym razie".

Téj materji nie wypuścili z rąk centraliści lewicy. Mało ich kto słuchał z uwagą, bo rzecz oklepana, i za nadto rozwlekła i jednakowo przedstawiana. Najdłuższą i wyczerpującą mowę miał dr. Wickhoff z wyższéj Austrji, utrzymując, że kraj „Wyższa Austrja" był szczęśliwy, spokojny, nie znał żadnych sporów etc., póki nie został biskupem Rudigier.

Mowa Wickhoffa dla tego ma większe znaczenie, że zaraz po nim poseł z kurji mniejszych posiadaczy, włościanin Schrems także z Wyższéj Austrji, zabrał głos i kategorycznie zaprzeczał, jakoby Wickhoff wyrażał, co myśli i sądzi bezproporcjonalna większość ludności tego kraju, w którym on się urodził i mieszka.

Drugi włościanin, poseł Weinhandel z Wyższéj Austrji ironicznie powiada, że gdyby to wszystko, co biskupowi R.... imputują, było prawdą; to wypadałoby postawić wniosek, żeby biskupa wydalić z krajów austr., jako arcy-niebezpiecznego. W szczególności wszystkie propozycje wydziału, którego sprawozdawcą Brestel, przyjęte zostały. Dla ciekawości tylko — bo innego powodu niema — notuję mowców, którzy zabierali głos:

Prócz wyż wymienionych: Kotz, Giovanelli, Mayerhofer, jeszcze raz Czerkawski i Giovanelli, Zaillner, Benisch, Figuly, Glaser, Daniło, powtórnie Rus; parę słów Jireczek, Dienstl i znowu Glaser. We wtorek ciąg dalszy.

Przedmiotem będzie budżet oświaty, resp. szkoły.

Wiedeń. — [Dalszy ciąg mowy dra Smolki.] — Nie chciałbym panowie (mowca zwraca się do lewicy) w czémkolwiek obrazić waszych niemieckich uczuć, pojmuję, żeście się cieszyli wielkiém powodzeniem oręża niemieckiego i nie dziwię się, że radośnie witacie wielką sprawę zjednoczenia Niemiec.

Ja sam witam radośnie tę okoliczność, ponieważ sądzę, że przez to spełniła się dziejowa konieczność, która nie tylko że nie stanie na zawadzie cywilizacyjnemu rozwojowi ludzkości, ale owszem bardzo korzystnie nań wpłynie, a to dlatego, że akt ten dziejowéj konieczności spełnił się na zasadzie zupełnie przyrodzonego tworzenia się ustrojów państwowych. Nie mam téż nic do zarzucenia zjednoczeniu się Niemiec, owszem, cieszę się z tego. Zgodzić się tylko nie mogę na metodę, jakiéj się przytém trzymano, bo metoda ta znajduje się w rażącéj sprzeczności z swobodném prawem ludów stanowienia o sobie z pewnemi względami na lojalność dla pewnych praw, z pewnemi obowiązkami, które mają do spełnienia Niemcy, którzy nie mieszkają w obrębie Niemiec.

W tym ostatnim względzie opanowują mnie nieraz smutne przeczucia, gdy słyszę, że mowa o stosunkach, w jakich mają stanąć Niemcy austrjaccy do państwa niemieckiego. Nie słyszałem jeszcze nigdy, żeby te stosunki kiedykolwiek i w jakibądź sposób jasno i dokładnie określone zostały. Mówią ciągle o zawiązaniu najściślejszych stosunków, na jakie tylko dozwolą sama legalność i lojalność, ale jeszcze nie słyszałem, w jaki sposób mają być ukształtowane te stosunki, wszystko to jeszcze mgliste i niepewne. Ale pytam się was panowie (mowca zwraca się do lewicy), czy będziecie w stanie powstrzymać prąd, gdy wzbierze potokiem, aby nie wystąpił z wytkniętych mu granic? Ta nieokreśloność stosunku, który ma sięgać aż do ostatnich granic lojalności i legalności, ten całkiem transcendentalny, nieujęty a przecież ścisły stosunek, który z polityką realną nic nie ma do czynienia i z nią w żaden sposób pogodzić się nie da, to właśnie wprawia mnie w obawę, zwłaszcza gdy pomyślę, że losami Niemiec kieruje odznaczający się mąż stanu, który jest politykiem na wskróś realnym, który, jak mi się zdaje, dotąd wcale jeszcze nie cierpi takich napadów lunatyzmu, który przeciwnie jest zupełnie realnym politykiem (wesołość z prawéj strony) i bierze tam, gdzie tylko może (wesołość wzmaga się z prawéj strony), a najchętniéj u sąsiada (oklaski z prawicy).

Ten mąż stanu nie będzie się mógł oprzeć swéj namiętności względem Austrji mianowicie, gdy rozlegną się w niéj głosy boleści, podobne do tych, które jakkolwiek niczem nieusprawiedliwione, — przecież wczoraj się tu odzywały. (Głosy z prawéj strony: zupełnie słusznie!)

Dla tego najzupełniéj pochwalam postępowanie rządu, zwłaszcza wielką oględność jego w traktowaniu spraw niemieckich. Nie ma dotąd najmniejszego dowodu na to, że rząd choćby na włos tylko obraził najgłębsze i najświętsze uczucia Niemców albo przynajmniéj okazał chęć do uczynienia tego. Ale przezorność w tym względzie z pewnością bardzo jest potrzebna.

Jeden z najznakomitszych mowców przedstawił nam wczoraj w żywych a nawet jaskrawych barwach cały szereg

Kronika krakowska.

Wrażliwość Lecha przyczyną naszych nieszczęść. — Adieu Pologne! — Ogniste towarzystwo i dobroczynność. — Skutki niedzielnéj kolizji z niebem. — Ogród strzelecki pod wodą. — Zamieszanie w publice. — Ucieczka przez błoto. — Wzór ojca familji. — Nietrwałość rzeczy ziemskich na powozach nanowo odlakierowanych. — Co o tém sądzi p. Ignacy. — *Bis repetita non placent.* — Benedeki i sympatja słowiańska kucharek krakowskich. — Ryszard II komedja Szekspira.

Gdyby praojciec Lech, wśród poszukiwania stósownéj dla nas ojczyzny był przewidział, że jego potomkowie uczują potrzebę transparentowych sukni i strzeleckich kapeluszy, byłby może zawachał się przy stanowczym wyborze tego kraju na stałą siedzibę dla swego pokolenia i byłby niezawodnie postarał się gdzieindziéj o przynależność do gminy i prawo obywatelstwa. Ale szanowny ten emigrant, po którym nam wszystkim w udziale dostała się żądza peregrynacji był prawdopodobnie zaopatrzony w doskonały barani kożuch i buty juchtowe, co go mniéj czułym zrobiło na niedogodności klimatu, a jego wrażliwy umysł nie mógł się oprzeć pokusie założenia tam swego gniazda, gdzie znalazł gniazdo białych orłów. Błąd podwójny, bo gdy ludzie z natury nic białego nie poplamionego nie znoszą, nie mogli także znieść białego orła i to sprowadziło na nas pewne niedogodności ze strony Moskali i innych politycznych przyjaciół, a wśród tych niedogodności nie mamy nawet téj pociechy, którą luba przyroda zsyła mieszkańcom szczęśliwszych klimatów i wieje na nas z każdéj strony i za kołnierz ciecze, aż człek czasem z rozpaczy zaklnie na Lecha i matkę jego. I jakże tu nie ma niejedna piękność zawołać wraz z podróżnym francuzkim: *adieu Pologne, adieu steppes desertes toujours des neiges et des glaces couvertes!* i uciec pod włoskie lub choćby teutońskie niebo mianowicie po smutnych doświadczeniach tegorocznych. Wyścigi jak wyścigi, bo choć w niedzielę odbyły się przynajmniéj na sucho i bez wielkiéj alteracji sukni i powozów, ale za to nazajutrz zagniewane nieba postanowiły zemścić się na publice krakowskiéj i rozpędzić loterję św. Wincentego. Wiadomo każdemu, że w dniu, w którym zjazd ognistego towarzystwa liczniejszych ściąga do miasta prowincjałów (nie zakonnych ale świeckich) towarzystwo św. Wincentego korzysta z dogodnéj chwili i zagląda rok rocznie do dobroczynnéj kieszeni braci szlachty za pomocą loterji fantowéj, która rok rocznie cudownym sposobem losuje te same fanty. Już to taka szczególna łaska św. Wincentego dla swego towarzystwa. Przy loterji bywa muzyczka w strzeleckim ogrodzie i okaz strojów i buziaków damskich, jak to zwykle przy podobnych okolicznościach bywa. Tego roku tém świetniejszego spodziewano się zgromadzenia, że końskie towarzystwo wraz z ognistem, miało się współubiegać o palmę dobroczynności. I nadzieje nie zostały zawiedzione. Ogród strzelecki napełnił się mnogim pocztem płci pięknéj i brzydkiéj, muzyczka grała, fanty się losowały i wszystko szło jak najlepiéj, gdy w tém o *horor!* odezwał się odgłos pierwszego grzmotu i czarna chmura zakryła widnokrąg....

Na niebie i na ziemi zrobiło się straszne zamięszanie; na niebie krzyżowały się błyskawice, na ziemi, a raczéj w strzeleckim ogrodzie powstał chaos nie do opisania. Płeć piękna troskliwa o stroje, wzięła się szybko do stawienia czoła niebezpieczeństwu, transparentowe i nietransparentowe spodnice podnoszono do przyzwoitéj wysokości, głowy pokryto chusteczkami mniéj lub więcéj używanemi i zaczęto rejteradę pod nieliczne dachy, gdzie ramię do ramienia, strzemię do strzemienia stanęła zbitą falangą płeć piękna i brzydka razem — i ztamtąd dopiero wysłane na miasto patrole mężów, ojców i braci sprowadzały środki przewozowe i deszczochronne. Ale zanim te zbawcze środki nadeszły, ogród strzelecki pływał w wodzie, a ponieważ od szopy koncertowéj do bramy komunikacji wodnéj nie obmyśliło jeszcze budownictwo miejskie, rozpoczęły się bardzo drażliwe sceny przeprowadzania pięknych pań przez nurty licznych potoków i błotne topieliska. Amatorowie pięknych nóżek z przyległościami mieli piękne pole do studjów *in natura,* a były nawet wzniosłe przykłady poświęcenia, przypominające lepsze czasy. Widziałem jakiegoś właściciela dwóch dorosłych córeczek, który dość długo stał w nieméj rozpaczy nad jednym z szerszych strumieni, przez który familję przeprowadzić wypadało; widziałem, jak laską próbował głębokości wody, a potém machnął nią kilkakrotnie w powietrzu, niby Mojżesz nad morzem Czerwoném — ale strumień nie rozstąpił się jak morze na wezwanie proroka, a stroskany ojciec wziął nareszcie jedną córkę po drugiéj na silne barki i przeniósł na drugą stronę. I wobec tego faktu są ludzie, którzy śmią twierdzić, że u nas poczucie obowiązków familijnych wygasło! Rozwożenie powozami miało także swe niedogodności, a mianowicie owi świeżo odlakierowani i farbowani na wyścigi staruszkowie dali się dobrze we znaki swym właścicielkom i klientkom: czarna posoka spłynęła obficie na niejedną suknię i postawiła ją nieodwołalnie w rzędzie kandydatek na Kazimierz. — Pan Ignacy, którego znów wieczorem spotkałem w handelku, nie mógł mi się naskarżyć, że jego połowica w ten sposób zaprzepaściła suknię za 60 papierków, nie licząc wcale dwóch papierków, które poszły na dobroczynną loterję.

Nazajutrz ogłosiły afisze dokończenie przerwanéj loterji, ale po spotrzebowaniu jednéj sukni na wyścigi, drugiéj na poniedziałkową słotę, panie nie miały już po większéj części trzeciéj rezerwowéj sukni na nowy dobroczynny występ i zeszło się raptem osób sześć i kilku prawników. Za to na plantach była ciżba, bo z jednéj strony bal pożegnalny oficerów pułku Benedeka ściągnął ciekawych, z drugiéj strony tłumy walecznych wojaków tego pułku zaległy mniéj zaludnione części spacerów w towarzystwie lamentujących nad rozstaniem kucharek krakowskich. Sympatje słowiańskie do braci z nad Mołdawy ugruntowały się najprzód w sercach téj partykuły płci pięknéj krakowskiéj, a wojaki czeskie na długo popamiętają odgrzewane bigosy, polskie barszcze i inne specjały krakowskie. A kiedy już mowa o specjałach miejscowych, nie mogę pominąć ostatniego przedstawienia w teatrze krakowskim. Dawano Ryszarda IIgo, dramat Shakespeara, który jednak na deskach teatru krakowskiego wyglądał więcéj na komedję. Wyborna gra p. Ładnowskiego, występującego w tytułowéj roli, tém więcéj uwydatniała śmieszność kolegów i publiczność uśmiała się na dramacie, jak na komedji Sardou. Ale przy takiém powietrzu i to na coś się przyda.

grzechów ministerstwa, przyczem najwięcéj powstawał na prezydenta ministrów. Cóż tędy uczynił prezydent ministrów?

Stara się o porozumienie z Czechami; mogłaby w skutek tego nastąpić rzecz najokropniejsza tj. ugoda z Czechami. — (Wesołość z prawéj strony).

Zaprawdę panie prezydencie, — jeżeli szanowni panowie z tamtéj (lewéj) strony wysokiéj izby są rzeczywiście apostołami pokoju, jakimi przy każdéj sposobności choć niestety słowami tylko — chcą się okazać, sądzę, że powinni być także zwolennikami téj wzniosłéj zasady, która powiada, że powrócenie społeczeństwu nawet najnikczemniejszego zbrodniarza, jest zasługą wobec Boga i ludzi — czyli mówiąc słowy pisma świętego, że jeden nawrócony grzesznik milszym jest Panu niż 99 sprawiedliwych. (Wesołość z prawéj strony). Nie chcą tém samém powiedzieć, że Czesi zgrzeszeli przeciw konstytucji, lub, że się nie uda sprowadzić ich do téj wysokiéj izby, nie wiem o ile powiodły się dotychczasowe rokowania.

Jeżeli się jednak nawet usiłowania i dobre chęci prezydenta ministrów w tym względzie, zaraz z góry potępia, nie można pojąć, jakiem prawem właśnie wy, panowie (mowca zwraca się do lewicy) chcecie być uważani za apostołów pokoju, którzy pragną zgody między ludami. Zrozumiecie też, że właśnie z powodu téj okoliczności wdzięczni jesteśmy ministerstwu, że się stara o przygotowanie i urzeczywistnienie pojednania z Czechami. (Oklaski z prawicy).

Lecz dla czegóż ugoda z Czechami taką zgrozą was przejmuje? Mówiąc, że to to prowadzi do federacji.

Nie tu jest miejsce do zastanawiania się nad zaletami téj formy państwowéj pod pewnymi, danymi warunkami.

Jeżeli to jednak panowie tak w ogólności, jak też w zastosowaniu do szczególnych stosunków Austrji, za największą potworność uważacie, jakaby się zdarzyć mogła, pozwolą sobie oświadczyć, że moem zdaniem powód tego jest następujący: Jest to zupełne zapoznawanie faktycznych stosunków w odniesieniu do Austrji, zapoznawanie prądów duchowych, które już od kilku dziesiątek lat silnie wstrząsają całą rodziną ludów europejskich i stanowią niejako znamię dzisiejszych czasów, prądów, które w przyszłości niezawodnie najwięcéj się przyczynią do zupełnego przeobrażenia państw europejskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Francja.

— [*Siècle* pisze] pod datą 3 czerwca: W Paryżu, na wszystkich punktach pożarem dotkniętych zabrano się do oczyszczenia i usunięcia gruzów. W miejscach, jak naprzykład w pałacu sprawiedliwości, gdzie ogień zupełnie wygasł, robotnicy już są przy robocie. Ale niepodobieństwem jest wywozić pozostałości z Tuilerjów lub doków z la Villette, gdyż tu żar tleje dotąd. Straż ogniowa czuwa w około nich i od czasu do czasu gasi sikawkami wydobywające się płomienie. Wczoraj wieczór spora łuna czerwieniła się nad prawym pawilonem Tuilerjów; to samo zdarzyło się i w ministerjum skarbu. Obawiają się, aby drobny deszcz padający prawie dzień cały nie spowodował nowych nieszczęść. Kilkopiętrowe ściany sterczą jeszcze w około spalonych gmachów; kamień, z którego były wybudowane, zawierał węglan wapna, dziś w skutek działania ognia na wapno zamieniony. Wilgoć więc, rozmiękczając te olbrzymie mury, mogłaby spowodować ich zawalenie się, z czego wynikłyby straszne wypadki pomiędzy mnóstwem ciekawych, tłoczących się w około tych pogorzelisk. W téj to zapewne myśli otoczono ratusz parkanem z desek połączonym z żelazną kratą.

— [W niedzielę 4go b. m.] cały Wersal był w Paryżu, a cały Paryż w Wersalu lub w okolicy. Koleje żelazne zabierały wszystkich podróżnych, bez żadnych przepustek ani kart legitymacyjnych. W Paryżu tłumy mrowiły się wszędzie, i gdyby nie te gruzy, ruiny, ślady kul i granatów, gdyby nie wyraz na twarzach wszystkich, możnaby sądzić, że to dzień świąteczny, wesoły. W wielu miejscach z powodu tłoku, komunikacja była wielce utrudnioną. Takie życie na gruncie wulkanicznym, taki ruch, taki napływ ludzi z prowincji i zagranicy, dają pełną nadzieję, że Paryż pomimo wszystkiego pozostanie jak dotąd stolicą świata. Różne gałęzie przemysłu, mianowicie przemysł zbytkowy, otrzymały liczne z zagranicy zamówienia i obstalunki, którym na nieszczęście, z powodu zawieszonych jeszcze robót, zadosyć uczynić w zupełności nie można.

Aresztowania trwają jeszcze; ścigają mianowicie byłych dowódców bataljonowych. Pan Theisz dyrektor poczt za komuny, o którym mówiono że zabity, schwytany został w jednym z hoteli przy ulicy Mazarine, gdzie się ukrywał pod przybraném nazwiskiem.

Wzięto i ex-członka komitetu bezpieczeństwa publicznego ob. Billioray. Pomimo obcięcia długich swych włosów, przefarbowania ich z blond na czarny kolor, poznano go i wysłano pod silną eskortą do Wersalu.

Na wojsko strzały padają z okien od czasu do czasu; złapani na gorącym uczynku są natychmiast rozstrzelani. Szczególnéj na przedmieściach w Belleville i Ménilmontant, oczyszczenie z komunistów jest niepodobne, bo trzebaby wywieźć chyba całą ztąd ludność. Uczucia nic się tu nie zmieniły, a już teraz odzywają się dosyć głośno wyrazy nienawiści.

— [Sprawa rzymska.] Pan Visconti-Venosta włoski minister spraw zagranicznych miał uczynić reklamacje do rządu wersalskiego w celu odwołania księcia d'Harcourt ambasadora francuzkiego przy stolicy ś. Piotra. Kompromitujące kroki tego dyplomaty, oskarżonego o stawianie przeszkód widokom i polityce gabinetu florenckiego, usprawiedliwiają skargi wymierzone na niego. Sprawą tą żywo zajmują się dzienniki rzymskie i florenckie, a nawet i w parlamencie, przypisując panu Thiersowi myśl przywrócenia choćby siłą władzy doczesnéj papieża, jak tylko położenie wewnętrzne Francji na to pozwoli. Potrzeba podniesienia uroku armji francuzkiéj, chęć zjednania sobie sympatji duchowieństwa, utrzymanie w szachu intryg monarchistów, nakoniec wierność dawnym przekonaniom, mają tłómaczyć te zamiary męża, któremu obecnie powierzone są losy Francji. Zajęcie się we Florencji w tym względzie jest tak silne, że pomimo smutnego stanu, w jakim znajduje się skarb państwa, jeden z członków lewicy p. Crispi, nie wahał się wnieść do parlamentu wniosek o postawienie na stopie wojennéj armji, w celu odparcia ewentualnego ataku ze strony Francji.

Te wszystkie obawy włoskiéj publiczności nie mają żadnéj podstawy. Francja, gdyby nawet chciała zająć się sprawą rzymską, nie prędko będzie w stanie dać uczuć Włochom tę opiekę nad papieżem, która zatarła u nich wszelkie ślady wdzięczności za otrzymane od Francuzów przysługi.

Co się zaś tyczy p. d'Harcourt, cała jego zbrodnią jest prywatna wizyta, jaką oddał panu Cavaletti byłemu syndykowi rzymskiemu, przed zajęciem tego miasta przez wojska włoskie. Dużo winni są w téj sprawie i klerykalni z Rzymu, którzy z tak nic nieznaczącego faktu, wyciągali już wielkie jakieś następstwa.

— [Odbudowanie Paryża] nie prędko nastąpi. Aby przywrócić do dawnéj świetności choćby tylko Tuilerje, Palais-Royal, ratusz i pałac z Quai d'Orsay, potrzebaby na to miljonów. Tymczasowo więc wyreperują się ściany, dadzą dachy, wzniosą frontony i statuy i w ogóle zrobi się wszystko, coby odjęło ulicom przykry i smutny widok.

— [Wniosek podpalenia niektórych gmachów Paryża], jak się pokazuje ze sprawozdań z sekretnych posiedzeń znalezionych w mieszkaniu obywatela Amouroux, został postawiony przez Delescluza w d. 20 maja w sobotę i oficjalnie przyjęty przez komunę. Posiedzenie to było bardzo burzliwe. Oponował przeciwko téj decyzji ob. Beslay, ale Delescluze przeciągnął na swą stronę komunę mówiąc, że jeżeli trzeba umrzeć, „powinniśmy wolności godny sprawić pogrzeb".

Rossja.

[Stan oświaty w Rossji]. *Nowosti* podają następujące, osnute na danych *Woj. stat sbor* wiadomości odnoszące się do stanu oświaty w Rossji: Ogólna liczba szkół elementarnych w 35 gubernjach szczero-rossyjskich, do których wprowadzono instytucje ziemskie, dochodzi do 9955, w których jest 280,000 uczących się. Z liczby tych szkół 0·9 przypada na wsie, a 0·1 na miasta. Szkoły wyłącznie dla chłopców stanowią 54%, dla dziewcząt 6%, reszta 40% przypada na szkoły mięszane, to jest wspólne dla dzieci obojga płci. Z ogólnéj liczby uczących się przypada 84% na chłopców, a 16% na dziewczęta; na 50 zatém chłopców uczących się czytać i pisać przypada tylko jedno dziewczę. W stosunku do ogólnéj ludności, jedna szkoła przypada na 4700 dusz, jeden uczący się na 168 mieszkańców. Jeżeli zaś weźmiemy samą ludność męzką, to na 100 osób przypada jeden uczący się. W pozostałych trzech gubernjach, do których jeszcze nie wprowadzono instytucji ziemskich, istniejące szkoły można uważać tylko jako nominalne, a nie rzeczywiste. W gubernjach północno-zachodnich wszystkich szkół elementarnych jest 1516, uczących się w nich 50,000, a zatém procentowy stosunek uczących się do ludności ogólnéj jest prawie dwa razy większy, niż w gubernjach szczero rossyjskich, a mianowicie jeden uczeń przypada na każde 95 dusz. W gubernjach południowo-zachodnich, jakkolwiek liczy się wiele szkół, zwłaszcza szkół zarządu duchownego, lecz w rzeczywistości jest ich bardzo mało, tak dalece, że pomiędzy rekrutami wstępującymi do wojska, umiejący czytać i pisać stanowią nie więcéj, jak 3%.

W królestwie polskiém wszystkich szkół elementarnych jest 2000, w których się uczy przeszło 120,000 dzieci, w liczbie téj dziewczęta stanowią 37%, a zatém stosunek przeszło dwa razy większy, niż w gubernjach rossyjskich; w ogóle jeden uczący się przypada na 58 mieszkańców. Dodawszy do siebie sumy szkół i uczących się we wszystkich powyżéj wyszczególnionych miejscowościach otrzymamy następujący ogólny wypadek co do wykształcenia elementarnego w Rossji: Ogólna liczba szkół elementarnych 17,760, wszystkich uczących się w nich 588,000; a zatém na 5000 mieszkańców przypada jedna szkoła. Choćby liczby te i zawierały jakie niedokładności co do szczegółów, wyciągnąć z nich wszelako można ten niewątpliwy wniosek, że i te skromne początki oświaty elementarnéj, rozpowszechnione są w cesarstwie nader nieproporcjonalnie. Najkorzystniejszy stosunek uczących się do ogólnéj liczby mieszkańców przedstawia prowincja nadbałtycka: jeden na 19; następuje królestwo polskie, potém gubernje białoruskie, następnie Kaukaz; dopiero potém Wielko-Rossja. W ogólności w całéj Rossji wypada przeciętnie jeden uczący się na 128 ludzi.

Włochy.

Rzym 6 czerwca.

W dzienniku florenckim *La Gazzetta d'Italia* z 23 i 29 maja wyszły dwa bardzo długie listy z Poznania, zawierające nader ciekawe szczegóły o agitacji wyborczéj, szerzonéj tam przed kilku miesiącami przez partję ultramontańską, tudzież o księdzu Ledóchowskim, o ks. Koźmianie, o fałszowaniu podpisów przez klikę arcybiskupią, o opozycji zdrowéj i dobrze myślącéj cząstki duchowieństwa przeciw despotyzmowi i samowoli arcybiskupa, o okólniku ks. Ledóchowskiego, zakazującym duchowieństwu ogłaszać najmniejszą odezwę lub zaprzeczenie w dziennikach bez pozwolenia arcypasterza lub konsystorza, itd. Należy się niemała wdzięczność osobie, co te listy z Poznania na ręce jednego z naszych rodaków do *Gazzetta d'Italia* przesłała. Otworzyły one bowiem oczy publiczności włoskiéj i oświeciły ją co kolwiek. Dotąd najmniejszego wyobrażenia nie miano we Włoszech o rzeczywistym stanie opinji u nas. Misja wersalska i adresa arystokracji polskiéj do papieża, protestujące przeciwko wstąpieniu wojsk włoskich do Rzymu, skompromitowały nas niesłychanie wobec całego narodu włoskiego.

Przez kilka miesięcy imię Polaka w Rzymie i we Florencji równie jak w reszcie Włoch było synonimem reakcjonisty, legitymisty, najzawziętszego klerykała i wroga wolności narodów, narodowych dążności bratnich ludów. To niekorzystne wrażenie wzmogłoby się jeszcze zapowiedzianém przybyciem deputacji poznańskiéj, wiozącéj pieniądze i adres papieżowi na 16go bm., ile że wszystkie te protestacje nie ograniczają się na powinszowaniach i są głównie wymierzone przeciwko jedności włoskiéj, a na korzyść przywrócenia doczesnéj władzy papieży. Szczęściem listy poznańskie w *Gaz. d'Italia* osłabiły to fatalne wrażenie i przygotowały publiczność tutejszą do trafnego ocenienia mającéj przybyć deputacji poznańskiéj.

Piccolo Corriere di Napoli miewa także listy poznańskie pisywane przez p. Arese. Są one dla Włochów drogocennem źródłem wiadomości o naszym kraju i stanie naszego towarzystwa. Pan Arese w jednéj ze swych korespondencji ogłosił bardzo piękny francuzki list Kraszewskiego do siebie pisany. Znakomity nasz pisarz oświadcza mu współczucie polskiego narodu i własne dla Włoch i dla sprawy włoskiéj. List ten Kraszewskiego wielki miał rozgłos na półwyspie.

Ważném jest także bardzo sprawozdanie o kanonizacji bł. Józefata arcyb. połockiego i męczennika, ogłoszone w *Tygodniu* drezdeńskim. O. Michał Dąbrowski, prowincjał bazyljanów i jeneralny postulator kanonizacji sprawy bł. Józefata, jest autorem tego sprawozdania. Chociaż nie należy on wcale do księży tak zwanych liberalnych, chociaż jest owszem gorącym stronnikiem nieomylności papiezkiéj i władzy doczesnéj stolicy apostolskiéj w dawnych jéj granicach, przecież ani *Czas*, ani żaden inny dziennik ultramontański nie chciał sprawozdania jego ogłosić, i dopiero *Tydzień*, który z całkiem innego stanowiska niż czcigodny prowincjał zapatruje się na sprawę rzymską, odważył się na wydrukowanie tego ważnego dokumentu. — Zkąd zaś pochodziło wahanie się pism ultramontańskich? oto ztąd, że o. Dąbrowski, chociaż liczy się do najgorliwszych doczesników i nieomylników, jest jednak zacnym patrjotą polskim, wzorem narodowego kapłana, mężem nieposzlakowanéj cnoty i uczciwości, a jako taki, nie mógł wcale być miłym wszechwładnym w Rzymie Zmartwychwstańcom. Oni to od lat kilkunastu z dziwną zawziętością i wytrwałością sędziwego prowincjała prześladowali; oni odwracali wszystkich przybywających do Rzymu Polaków od uczęszczania do kościoła N. P. Żyrowickiéj, przy którym o. Dąbrowski mieszka; oni go denuncjowali do wikarjatu, kiedy w 1863 r. polskie procesje za sprawę narodową w Rzymie urządzał i takowym przewodniczył; oni wzbudzali wszelkiego rodzaju przeszkody podczas kanonizacyjnego procesu św. Józefata, współubiegając się z moskiewskiém poselstwem o zwichnięcie i zniweczenie tego chlubnego dla narodu polskiego przedsięwzięcia; oni wstrzymali 1500 szkudów, to jest 15,000 zł. pol. przeznaczonych na koszta kanonizacji, a z któremi prowincjał musiał się na zawsze pożegnać; oni nakoniec czynili ciągłe zabiegi, pracowali niezmordowanie, aby sprawozdanie o. Dąbrowskiego nigdy, nigdzie i pod żadnym warunkiem ogłoszoném być nie mogło.

Wszystkie ultramontańskie pisma nasze od Zmartwychwstańców zawisłe otrzymały były surowy zakaz z Rzymu w téj mierze. Trzeba było podstępem, intrygą, przekupstwem, gwałtem głos prawdy stłumić koniecznie, zatrzeć ślady brudnych knowań i intryg.

Zmartwychwstańcom bowiem, ulubieńcom polskiéj arystokracji i wszystkich eleganckich dewotek, wiele zależy na tém, aby kraj cały uważał ich za świętych, za rzeczników stolicy apostolskiéj, za nieomylne echo nieomylnego papieża. Dlatego to *Tygodnik katolicki* taką wojnę wydał oddawna o. Dąbrowskiemu, którego gdyby mógł, byłby ze świata zgładził.

Zapewne, nieprzymawiając nikomu, że gdyby *Tygodnik* i jego rzymscy przyjaciele mogli byli przewidzieć ogłoszenie sprawozdania, to byliby się postarali od roku o uwolnienie się od poczciwego starca, tak, jak się za czasów Borgiów uwalniano od ludzi, bez hałasu i zgorszenia. W ostatnich czasach doczesnéj władzy niezliczonemi były praktyki i zabiegi celem wyjednania u rządu papiezkiego, aby O. Dąbrowski był wygnany z Rzymu. Dawny ten świadek wzrostu i rozwoju zmartwychwstańców, solą był w oku zgromadzenia. Złość ta jest dziś tém większą, iż ubogi prowincjał z samej jałmużny polskiéj nietylko, że wielkie dzieło kanonizacyjne przeprowadził, ale złożył w kongregacji obrzędów 10,000 franków na kanonizację innego Polaka, a ta suma coraz wzrasta i pomnaża się, podczas, gdy zmartwychwstańcy pieniądze polskie na własny tylko użytek obracać umieli i sto tysięcy polskiego grosza darowali papieżowi, byle tylko wpływ swój powiększyć i ustalić. — Zawdzięczamy osobistéj szlachetności Piusa IX obrócenie téj sumy na założenie kolegjum polskiego, w którém przecież pod kierownictwem zmartwychwstańców kształci się cały zastęp wynarodowionych księży, którym nie będzie nigdy i nigdzie chodziło o interes polski, lecz tylko o doczesny rzymski. Jest to fatalna i okropna szkoła ks. Ledóchowskiego i spółki. Dla tych sprawa niepodległości polskiéj będzie zawsze rewolucją, a ślepe posłuszeństwo zaborcom cząstką kapłańskich ślubów.

O. Dąbrowski z rzadką delikatnością i miłością bliźniego nigdzie zmartwychwstańców nie nazwał imiennie, ale któż ich nie pozna z tego wymownego opisu:

„Gromadka Polaków, mianująca się wyłącznie najlepszymi Polakami, nieliczna wprawdzie, ale w sztuce intryganckiéj biegła, w zręczności dostania się w najwyższe towarzystwa wydoskonalona, owładnęła wielką część magnatów polskich i z pomocą tych przy zarozumiałéj śmiałości przyswoiła sobie monopol wszystkich spraw i interesów, bez względu, do kogoby one należały i bez obliczenia następstw, jakie w prowadzeniu nakręcania tych do swych osobistych widoków za sobą pociągnęły i ile intrygami swemi, dla utrzymania się przy swojém, krzywdy i szkody bez powetowania innym porobili."

Należy więc ufać, iż sprawozdanie, które dopiero nasz przezacny narodowy pisarz ogłosić się odważył, przyczyni się niemało do postawienia we właściwém świetle wobec narodu zgromadzenia, dla którego orzeł biały, wedle ich własnego orzeczenia, przytoczonego przez O. Dąbrowskiego, jest tylko roztrzepaną kurką!!!...

Wiadomości z literatury i sztuki.

Urlopnik, obrazek z życia ludu wiejskiego nad Wisłą, ze śpiewkami. Napisał Michał Solakiewicz, nauczyciel szkoły ludowéj w Mędrzechowie. Lwów 1871. Centów 10.

Pod powyższym tytułem, pojawiła się nakładem lwowskiego *Dzwonka* komedyjka ludowa w 1 akcie, poraz pierwszy odegrana dnia 8 kwietnia 1870 r. przez dzieci szkoły mędrzechowskiéj w obec licznie zgromadzonych włościan i dziedziców z okolicy.

Książeczkę tę śmiało polecić możemy przyjaciołom ludu wiejskiego. Komedyjka to nie tylko zabawna ale wielce moralna i pouczająca dla naszych włościan. Obrazek to wiernie zdjęty z życia i w najlepszym skreślony duchu. Być może że „Chłopi arystokraci" p. Anczyca, natchnęły autora do napisania téj komedyjki dla wiejskiéj szkółki, ale to jego pracy bynajmniéj ujmy nie czyni.

Po wielu szkółkach wiejskich istnieje zwyczaj dawania scenicznych przedstawień, szczególnie w czasie między Bożém Narodzeniem a Nowym Rokiem. Treścią przedstawienia bywa zwykle albo misterjum jakie religijne lub ustęp z żywota którego z św. Męczenników, jedno i drugie najczęściéj niedorzecznie ułożone a karykaturalnie odegrane. Kłótnia, bójka, bijatyka, chłosta, pokusy szatańskie, często nader nieprzyzwoite, wreszcie oburzające męczenie świętego przez pogan lub żydów, a następnie męczarnie piekielne zadawane tymże przez djabłów — nigdy tego wszystkiego nie braknie, a obok świętobliwych frazesów nie jedna tam scena gorsząca. Niegdyś studenci z miasta w czasie wakacji jeżdżąc od wsi do wsi grywali „Krakowiaków i Górali." Dziś same szkółki wiejskie dostarczyćby mogły artystów dramatycznych do odgrywania takich komedyjek jak nasz „Urlopnik." Nic silniéj nie wpływa na wyobraźnia naszego ludu jak widowisko. Rada szkolna krajowa winna zalecić podobne zabawy szkółkom elementarnym.

O kwestji robotniczéj przez Bolesława Limanowskiego. Rzecz ułożona podług dwóch odczytów w *Gwiaździe* lwowskiéj z dnia 19 marca i 2 kwietnia.

Tygodnik mód nr. 22 zawiera: Pani de Sevigné, p. Michała Gliszczyńskiego. — Urywki z podróży po Styrji, p. Tadeusza Steckiego.— Zacisze, powieść J. S. Turgeniewa. — Od redakcji. — Pamiętnik Wacławy, przez Elizę Orzeszkowa. — Mąż i żona, powieść tłumaczona przez Paulinę Wilkońską. — Ubiory i roboty. — Dodatek z drzeworytami.

Przyjaciel dzieci nr. 22 zawiera: Nauka moralności. — Wielki mędrzec. — Grajcar, opowiadanie spolszczone z francuzkiego. — Alain Chartier, p. K. Hincza. — Publiczna biblijoteka w Konstantynopolu. — Do Joasi T. Ł. wiersz. — Narodzenie roślinki, przez M. Gr. — Gry i zabawy naukowe na godziny rekracji i rozrywki dla młodzieży, podał A. Wiślicki. — Korespondencja. — W dodatku: Wpływ życia rodzinnego. — Wolny przekład, J. Belejowskiéj.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 23 zawiera: Kronika tygodniowa. — Korespondencje: z Krakowa, z Sieciechówka. — Kwestja rzymska. — Mowa p. Visconti Venosta. — Nowe książki: „W sprawach szkolnych," „Encyklopedja do krajoznawstwa Galicji. — Rozmaitości. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia. — Odcinek: „Ni w pięć ni w dziewięć.

Główna ajencja w wydawnictwie czytelni ludowéj w Krakowie, ulica Florjańska nr. 339.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Gazeta narodowa dziwi się, że nie odpowiadamy na jakieś tam jéj doniesienia. Szanowna *Gazeto*, jeżeli pozwalasz sobie umieszczać banialuki, to już musisz sama je strawić; my się w takie rzeczy nie wdajemy.

W sprawach tak zwanéj słowiańskiéj ugody, odpowiedzią naszą, znaną naszym czytelnikom i w ogóle opinji publicznéj, były i są nasze artykuły. Bajki o *Kraju* podane w *Gaz. Narod.* i jéj zaczepki z powodu wyrażenia się p. Picot konsula francuzkiego, o kimś, kogo redakcja *Kraju* nawet nie zna — są bajkami i zwykłemi zaczepkami szanownéj *Gazety*. Możemy jéj natomiast oznajmić, że p. Picot konsul francuzki, opowiadał u nas w redakcji w obecności wielu osób, że poznał p. Jana Dobrzańskiego jako zwolennika Moskwy; my jednak stanowczo temu zaprzeczyliśmy, uważając to za obowiązek obywatelski nie pozwalać na szerzenie mylnych zdań w téj mierze.

Organ zaś dla pretensji swoich panów, oburza się na nasz artykuł, wykazujący, że cofamy się, podczas, gdy inni idą naprzód, podczas, gdy Rossja ogromne robi postępy. Tak jest niestety, trzeba znać chorobę, aby można ją leczyć; nie będziemy mówić komplementów frakcjom pozanarodowym widząc, jak ich knowania niweczą zwolna wszelki nasz porozbiorowy dorobek i odciągają społeczeństwo od zdrowéj pracy dla widoków obcych, zagórskich.

Dnia 10 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich tow. naukowego krakowskiego, na wstępie którego odczytano reskrypt ministra oświecenia, donoszący o zamierzonéj przemianie tow. naukowego na akademją umiejętności. Rozprawę matematyczna nadesłaną z Neapolu oddano do sprawozdania prof. Karlińskiemu. Prof. Biesadecki złożył dwie rozprawy zawierające prace dokonane w tutejszym zakładzie anatomji patologicznéj przez Asystenta p. Longina Feigla, jedna podaje wypadki badań odnoszącyć się do budowy i przeznaczenia szpiku kostnego, druga opisuje nieznany dotąd w piśmiennictwie lekarskiém przypadek zadzierzgnienia jelit w worku przepuklinowym.

Deszcz ulewny pada już drugi dzień; przepowiadają, że tak będzie aż do 18 b. m. z niełaski św. Medarda.

P. inżynier Heppe, naczelnik warsztatów drogi żelaznéj w Przemyślu, został przeniesiony gdzieindziéj. Robotnicy warsztatu i członkowie *Gwiazdy* przesyłają mu za naszém pośrednictwem wyrazy poważania i wdzięczności na pożegnanie.

Ostrzeżenie. — *Dz. Polski* donosi, że przybył do Lwowa Maciéj Szarek, zasłużony mąż, włościanin i t. d. Czujemy się w obowiązku ostrzedz, że ten p. Szarek jest osobistością spekulującą na patrjotyzm; gospodarstwo zaniedbał włócząc się tylko jakoby za sprawami oświaty, czytelni i t. p., pisze listy (zawsze te same) do różnych ludzi — słowem jest to egzemplarz włościanina zwydrzonego i zepsutego. Smutne wypadki z patrjotycznéj karjery tego Szarka zmuszają nas do téj notatki, gdyż widzimy, że zraziwszy sobie Kraków i okolice poczyna on spekulować po Lwowie.

Od 15 b. m. wchodzi w życie na wszystkich linjach kolei północnéj morawsko-szląskiéj nowy plan jazdy. Szczegółowe zmiany odjazdu i przyjazdu pociągów mieszczą plakaty oraz plany jazdy kolei północnéj, które perjodycznie w ogłoszeniach naszego dziennika są zamieszczane.

Wypadek. — W niedzielę dnia 11 b. m. przywieziono do szpitala św. Łazarza 7-letniego chłopczyka, syna górala z pod Jordanowa, który w Zielone Świątki bawiąc się z innemi dziećmi upadłszy złamał sobie kość barkową prawéj ręki; poczem, jak to zwykle dzieje się u ludu wiejskiego, zawezwano jakiegoś górala który trudni się składaniem złamanych rąk i nóg. Uzurpator wiedzy, ściągnął tak sznurkami złamany bark, że poczawszy od palców aż do stawu łokciowego powstała zgorzelina (gangrena). Obecnie nic innego nie pozostaje, jak amputowanie bardzo wysoko prawego ramienia. Od lekarza z Jordanowa dowiadujemy się, że sprawa ta przeszła na drogę sądową.

Pokład soli w Inowrocławiu, który już od kilku tygodni przebić usiłują, dotąd jeszcze nie przewiercony, a obecnie już na przeszło 140 stóp świder w saméj soli zagłębiono. By się przekonać, jak szeroko pokład solny się rozciąga, postanowiono w kilku miejscach robić podobne próby, i tak budują znów basztę do wiercenia w zachodniéj stronie miasta w sadzie kupca P. i skoro ta ukończona zostanie, wiercenie niebawem się rozpocznie.

Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy murarzy, cieśli i kamieniarzy lwowskich. Do końca 1870 r. wynosił fundusz rezerwowy 291 zła. 10 c., fundusz szpitalny 99 zła. 55 c., fundusz inwalidów, wdów i sierot 99 zła. 60 c., fundusz zaliczkowy 62 zła. 82 c., składki inne dobrowolne 57 zła. 67 cent., co czyni razem 600 zła. 74 c. Z tego wydano na szpital na urządzenie, na światło, na zapomogi, razem 261 zła. 84 c., wypożyczono członkom 92 zła. Pozostaje gotówką w kasie 246 złr. 89 c. Do nowego wydziału wybrani pp. Kwiatkowski, Gałuszkiewicz, Kubisz, Marek, Szymański, Henc, Nowosielski, Hajduczek, Skrzyszewski, Sieniawski, Onyszkiewicz, Kuszer, Szuster, Gross, Szuh, Harasymowicz, Halicki, Goralewicz, Szczudłowski, Winnicki, Szenk, Dobrowolski. Wydział wybrał na dyrektorów pp. Kwiatkowskiego i Kubisza; na senjorów pp. Gałuszkiewicza i Nowosielskiego; na sekretarzy pp. Szczudłowskiego i Halickiego; na kasjerów pp. Marka i Szymańskiego; na kontrolorów pp. Henca i Hajduczka.

Realiści malarze w Rossji. — Feljetonista *Peters. W.* powiada: że oglądał dwa obrazy przedstawiające ostatnie wypadki w Odessie.

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 4.

Ks. Albrecht. Adam i Dominik Kazanowscy. Goście (późniéj) **Gniewosz.**

Ks. Albrecht (do gości, kłaniając się często)

Dziękuję łaskawi państwo — dziękuję z całéj duszy, żeście nie pogardzili zaproszeniem waszego pokornego sługi, — Ah, panie starosto, i waszmość nie żałowałeś fatygi! — Dziękuję po miljon razy, dziękuję.

(Ściska go za rękę).

Pani podczaszyno dobrodziejko, czemże zasłużyłem na te względy! Oby Bóg dozwolił jak najprędzéj odsłużyć się wam kochani państwo dziękuję!

(Postępując naprzód do **Janusza**).

Witam mój synowcze. Szczęśliwy jestem, że waćpana tu widzę. Trudno się sprzeciwiać wyrokom opatrzności... palec Boży kierował naszym losem, tak palec Boży!... Rzućmy w niepamięć co zaszło między nami — jesteś moim gościem, przyjacielem i synowcem kochanym...

(Całuje go w głowę — do **Adama Kazanowskiego**).

Czyż nie mam słuszności panie podkomorzy?... O, nie moja, nie moja to zasługa, że dzisiaj otrzymuję to, coby najgorętsze każdego spełniło pragnienia — lecz dowód niezasłużonéj dobroci opatrzności, która ni o ptakach leśnych, ni o lilijach polnych nie zapomina. O, niechaj te dary niebieskie nie rozbudzają pychy mego serca, lecz w pokorze i skromności przyjęte wyjdą na zbawienie méj duszy!...

(Chwila milczenia).

Ale siadajcie moi państwo, proszę — bardzo proszę. Nie długo będziemy zapewne czekać na przybycie Jkmości, któréj daj Boże setne lata zdrowia i panowania...

(Na stronie).

Powinnaby już być tutaj... téj małéj intrygantce do ostatniej chwili nie mogę wierzyć.

(Głośno).

Hej, służba! podać cukry i sorbety.

GNIEWOSZ (wchodzi).

Jéj królewska mość raczyła przybyć.

Ks. ALBRECHT.

Widzicie państwo, nie mówiłem? — Spieszmy na jéj powitanie.

(**Ks. Albrecht** i kilku gości oddalają się; reszta robi miejsce od drzwi — **Janusz i Dominik** zostają na boku — **Gniewosz** najbliżéj drzwi).

JANUSZ (na stronie)

Ha, teraz się rozpocznie gra o moje losy!...

(Wchodzą: **królowa z wojewodziną** — za niemi **ks. Albrecht, goście**, którzy z nim odeszli i wielu świeżo przybyłych tak pań jak i panów).

Scena 5.

Królowa. Wojewodzina. Ks. Albrecht. Janusz. Adam i Dominik Kazanowscy. Gniewosz. Goście.

WOJEWODZINA (wchodząc)

Dzięki Wkmości za ten zaszczyt, który czynisz memu domowi.

KROLOWA.

O, moja wojewodzino!

(Ściska ją za rękę. Obecni kłaniają się **królowéj**).

Ks. ALBRECHT (postępuje przed **królową** i klęka na jedno kolano)

Witam cię najjaśniejsza pani! — Twoje przybycie jak wschodzące słońce rozjaśnia nasze serca, wielka, łaskawa i pełna wdzięków monarchini! Oto przed tobą korzy się twój sługa i wierny poddany, niegodzien łaski, którą tak obficie zlewasz na niego. Komuż po Bogu, jeżli nie tobie, winien jestem dzisiejsze moje szczęście? Z głębi sumienia powiedzieć to mogę, że jeżli dzisiaj dłoń moja zwiąże się z ukochaną osobą, jeżli odbiorę zapewnienie tak upragnionych przeze mnie związków — twoje to dzieło, twoja to sprawa najjaśniejsza pani.

(Powstaje).

Podnieśmy okrzyk na cześć naszéj królowy: niech żyje!

OBECNI.

Niech żyje!

KROLOWA.

Zawstydzasz mię, książę kanclerzu. — Nie ja, lecz ty sam jesteś sprawcą swojéj doli. Do gorących życzeń twojéj narzeczonéj, ja nie potrzebowałam dodawać ani słowa. Ja tylko pragnęłam uwieńczyć dzieło wzniesione waszemi siłami. I to sprawia mi wielką, prawdziwą pociechę.

Ks. ALBRECHT (kłaniając się).

O najłaskawsza monarchini!

KROLOWA.

Tak, moi państwo, zaręczyny księcia kanclerza będą dla nas wszystkich pamiętne. Oto macie przed sobą męża — w którym rozum nie zagasił zapału serca, którego pobożność nie odciągnęła od spraw tego świata, który zarówno służy wiernie Bogu, jak umie na przyjaźń ludzką zarabiać...

Ks. ALBRECHT.

Dosyć najjaśniejsza pani, dosyć... widzisz moje rozczulenie...

KROLOWA.

Takim ludziom należy się i na ziemi nagroda: wieniec miłości na ich czoła zorane myślami, nektar domowego szczęścia za ich trudy i poświęcenia!

Ks. ALBRECHT.

Z waszych rąk błogosławieństwo będzie dla mnie rękojmią błogiéj przyszłości. Wasza dłoń niech złączy ten związek...

KROLOWA.

Dzięki za ten zaszczyt. — Podajcie obrączki ślubne.

(**Dworzanin** wojewodziny wnosi na tacy obrączki i i staje w bliskości **królowy.** Chwila milczenia).

Ks. ALBRECHT (oglądając się po sali)

Ale gdzież jest narzeczona?...

KROLOWA.

Narzeczona... w istocie gdzież jest narzeczona?

DWORZANIN (wchodzi).

Pani kasztelanowa sieradzka.

KROLOWA.

Niech wejdzie.

(**Dworzanin** wychodzi)

Ks. ALBRECHT (jakby sobie coś przypominając)

Kasztelanowa sieradzka... zkąd ona tutaj!...

KROLOWA (do **ks. Albrechta**).

Kasztelanowa dziś przyjechała. Prosiłam wojewodziny, by ją umieściła na liście gości. Książę nic nie masz przeciw temu?...

Ks. ALBRECHT (kłaniając się).

Wola Wkmości...

(Na stronie).

Język mi się plącze!

(**Królowa** usiada — **kasztelanowa** wchodzi).

(Dokończenie nastąpi.)

Jeden z nich wyobraża same zajścia i ubijatyki na ulicach, a drugi ich rezultat — chłosta. Przedmiot pierwszego nierównie wspanialszy: tłum, piesi i jezdzcy, uzbrojeni i nieuzbrojeni, walka i rzeczy wyrzucane z wyższych piąter domów. Wypadki drugiego obrazu odbywają się w pobliżu jakiejś cerkwi: w oddali można widzieć kilka tajemniczych skrzyń; daléj namiot, w jego wnętrzu stół, przy którym siedzi jakiś oficer czy żołnierz. Drugi oficer stoi przed namiotem z założonemi na krzyż rękami i z dziwnym spokojem spogląda na rozciągniętą przed nim ofiarę, nad którą odbywa się operacja chłosty, Dwóch olbrzymich policjantów przytrzymuje nieszczęśliwego, a trzeci sumiennie wykonywa powierzony sobie obowiązek. Na pierwszym planie stoi kilkudziesięciu mężczyzn, baba, chłopczyk mały i pies, którzy lubują się pięknym widokiem. Z lewéj strony trzy konie spokojnie pasą się na łące, a jeden z nich zwrócił swój pysk w stronę, gdzie się odbywała egzekucja. Z prawéj elegancki koczyk, z którego jakiś złoty młodzieniec skierował swą lornetę w tę stronę, co i koń pasący się na łące. Daléj kilku jeźdzców, na ramionach jednego z nich jaśnieją jeneralskie apolety. Oto i wszystko, jeżeli dodamy do tego malowniczą postać chłopa rossyjskiego, który jedną ręką skrobie się w głowę, a drugą włożył do kieszeni i jakby myślał: „Rzecz dobrze nam znana, po co mam stać? panowie, to co innego, dla nich — nowalja.“ „Istotnie scena zupełnie z naszego życia wiejskiego, dodaje feljetonista, plac, cerkiew, rózgi, policjanci etc., wszystko to rodzinne nasze sceny. Jeden tylko błąd popełnił nasz malarz realista, gdyby np. zamiast mężczyzny nieszczęśliwą ofiarą była kobieta, miałby nierównie więcéj kupujących.“

Wpływ wypadków odesskich na umysłach żydowskiéj i chrześcjańskiéj ludności staje się coraz widoczniejszym. W kilku miejscach gub. wołyńskiéj miały miejsce drobne zajścia. W miasteczku Korcu (na Wołyniu), w ostatnich dniach zeszłego miesiąca powybijano szyby w kamienicach żydowskich, jednak napaści na domy nie było. Z drugiéj strony rząd rossyjski swemi reformami, dotyczącemi stroju żydowskiego, bez najmniejszéj potrzeby rozdraźnia ludność żydowską. Aleksander II chce widocznie mieć sławę Piotra W., obcinając poły surdutów żydowskich, jak tamten — kupców moskiewskich. Nowe rozporządzenia najbardziéj rozdraźniły żydów na Białorusi, jak o tém pisze korespondent *Gołosu*. W miasteczku Wieliżu urzędnicy rossyjscy nie śmią nawet z tego powodu pokazać się na ulicy.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Franciszka Moraczewska wł. d. z Naramowic, Bolesław Niwicki ob. z Zawady, Zdzisław Bogusz wł. d. z Galicji, Adolf Goldstein kup. z Oppeln, Włodzimierz Puszkarew urz. z Warszawy, Stan. Jastrzębski wł. d. z Kongresówki, Juljusz Miliewski c. k. podpułkownik z Wiednia, Ernest v. Kotzebue sekr. ambasady rossyj. z Berlina, Aleksy Burmann dr. med. z Miechowa, Wład. Schmidt księgarz ze Lwowa, dr. Adam Świrski ob. z Galicji, Marja Pawłowska wł. d. z Dąbrówki.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Marja Bujwen ob. z Warszawy, Seweryn Madan wł. d. z Kongresówki, Konrad Fichauser wł. dóbr z Galicji, Karol Piasecki wł. d. z Galicji, Lud. Makowiecki ob. z Podola, Adolf Dunin Borkowski ob. z Warszawy, Antonina Rakowska ob. z Warszawy.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Antoni Bogdanowicz ze Lwowa, K. Witkowski inżynier z Dobromila, Józef Swiezawski z Kongresówki, Maks Oelsner kupiec z Hager, M. Mosessohn kup. z Berlina, K. Sokulewicz z Kongresówki, Antoni Klimowicz i A. Petraszinka z Rossji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

MEMORJAŁ

lwowskich korporacji rękodzielniczych etc.

(Ciąg dalszy.)

Dodać jeszcze należy, że podatek zarobkowy nie jest opłacany jak wszelkie inne podatki w ratach ćwierćrocznych, ale — jak gdyby zamiarem było tamowanie rozwoju przemysłowego — opłacanym być musi półrocznie z góry.

Rdzenna jednak zła strona podatku zarobkowego w tem zawarta, że ani w saméj ustawie ani w żadnéj instrukcji niemasz danych stałych punktów oparcia, jakiemu wymiarowi podatkowemu podlegać ma każdy opodatkowany.

Urzędy podatkowe mają sobie zostawione wolne pole co do najwyższego lub najniższego wymiaru, i swobody téj według swego „uznania rozumnego“ mogą używać lub także i nadużywać.

Nadużycia te niestety ze względów fiskalizmu i z powodu wygórowanéj służbistości nie są rzadkiemi zjawiskami. Najwięcéj jednak z tego powodu cierpi przemysłowiec drugorzędny; przeniesienie go bowiem z pozycji o 3 złr. 15 ct. na 8 złr. 40 ct. łatwo da się uzasadnić na papierze cierpliwym. A oprócz tego skarb państwa zyskał dodatkowo jedną trzecią do podatku dochodowego; urzędnik tem okazał swą gorliwość i pilność, działał czynnie „dla podniesienia wpływów podatkowych“, zjednał sobie zasługi i zostaje promowany; ale wobec tego rujnuje się biednego rękodzielnika, a jak świadczą foliały wykazów zaległości podatkowych, jest on co ćwierćrocza fantowanym i nagabywanym egzekucjami tak długo, dopóki nie przywiedzie się go do zupełnéj zagłady.

Wyrokowanie co do sposobu wymiaru podatkowego złożono zupełnie w ręce przeznaczonych do tego organów finansowych. Obłożenie więc podatkowe nie wypływa z ustawy, lecz dyktowane jest według mniéj lub więcéj prawdziwego i bezstronnego wymiaru urzędnika, w skutek czego powstawać musi nierówny rozkład ciężarów podatkowych w całém państwie już ztąd, ponieważ tak wielu działa urzędników z tak różnorodnemi zapatrywaniami.

Zażalenia i rekursa kontrybuentów, najczęściéj bezowocne, ponieważ władze wyższe nie mają stałéj podstawy, na mocy któréj rozstrzygaćby mogły ostatecznie, są nieuniknionemi skutkami tego przeżytego i nieznośnego systemu podatkowego.

Gdyby być mogły niezawodne środki do wynalezienia istotnego czystego dochodu każdego przedsiębiorstwa pojedynczego, to mógłby być podatek dochodowy, oparty na owym czystym zysku, usunąć owe wytknięte niedostatki podatku zarobkowego; w praktyce jednakowoż napotykają się daleko większe jeszcze trudności co do prawdziwego wymiaru podatku dochodowego niż zarobkowego, albowiem czystego dochodu z każdego pojedyńczego przedsiębiorstwa wyszukuje znowu sam tylko urzędnik finansowy, od którego opinji zawisło, czy fasja podatkowa ma być i jak badaną. Badanie owe, jeżeli ma być rzetelne, z konieczności wiedzie do przedsiębrania środków sykofanckich, niejednokrotnie nawet do nieznośnego wciskania się w zacisze życia rodzinnego.

Kontrybuent podatkowy nie może uważać podatku jako wyniku ustawy, ale tylko jako jakiś wyrok urzędnika finansowego. Tego ostatniego bowiem nawet najskrupulatniejsza i najgorliwsza sumienność nie zaspokoi, że nie przekroczył rzetelnéj miary. Dlatego też, i wobec perjodycznie powtarzającéj się niesłychanéj ilości fasji podatkowych, powierzchowne ocenianie przechodzi mu w nałóg, a wątpliwości, będące regułą, rozstrzyga też bez wyjątku, już z mocy urzędu swego na korzyść skarbu państwa, a więc szkodliwie wobec możności poniesienia podatku przez zarobkującego.

Rozłożenie podatków tak wielu i tak różnym rękom w całym kraju powierzone, zawisłe od tak różnorodnych zdolności umysłowych, wiedzy i zapatrywań, wiedzie nieodzownie do nierównego rozkładu opodatkowania, a właśnie w skutek tego naturalny rozwój konkurencji, tendencja nowéj ustawy zarobkowéj, zwichnione są na niekorzyść przemysłu, pomiędzy kontrybuentów zaś a rząd i organa jego wnosi się niezadowolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żurawno. — Dnia 30 maja rb. odbyła się zapowiedziana wystawa bydła staraniem oddziału żurawieńskiego galicyjsk. towarzystwa urządzona. — Wystawiono siedmdziesiąt kilka sztuk, a premje otrzymali za obory pp. Lekczyński z Czerteża i Komarnicki z Zawadki. Za okazy pojedyncze premjowano między innymi trzech włościan. Pan Komarnicki przeznaczył ze swéj premji kwotę 50 zła. na premje dla włościan na wystawie przyszłorocznéj rozdać się mające.

Okólnik do szanownych rad wszystkich oddziałów towarzystwa gosp. galic.

Prezes towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt zawiadomić niniejszém, że *czwarte* z kolei *zgromadzenie rady ogólnéj* tego towarzystwa odbędzie się (w myśl §§ 24, 27 i 28 statutu) dnia 7 i następnych dni miesiąca lipca rb.

Szczegółowy program ogłoszony i rozesłany zostanie później, o czém szan. rady zechcą zawiadomić wszystkich członków a zarazem przystąpić bezzwłocznie do wyborn delegatów (stosownie do § 17 statutu lit. *d*.

W nadziei, że zarządy tutejszych kolei żelaznych poczynią zwykłe dla członków towarzystwa ulżenia, załączamy stosowną do liczby delegatów ilość kart legitymacyjnych., prosząc o doręczenie.

Inni członkowie, chcąc przybyć na toż zgromadzenie w myśl § 24 statutu, raczą się zgłosić po nie wprost do komitetu.

Z rady komitetu towarz. gosp. galic.

Okólnik do szanownych rad wszystkich oddziałów towarzystwz gosp. galic.

I. Pismem z dnia 24 maja rb., l. 2626/792 zawiadomiło nas ministerstwo rolnictwa, iż postanowieniem ministerstwa wojny z d. 18 maja, l. 2129, dozwolonêm zostało używanie żołnierzy z pułków piechoty i z bataljonów strzelców do pomocy podczas żniw za urlopem trzechtygodniowym, pod warunkami dawniéj ogłoszonemi, i że zgłaszać się należy w téj sprawie do dotyczących komend wojskowych.

Co zechcą szanowne rady podać do wiadomości wszystkich gospodarzy, a zarazem oznajmić im, iż ze względu na zbyt wygórowane warunki zeszłego roku wniósł komitet towarz. gospod. galic. równocześnie przedstawienie do ministerstwa roln., żeby robota przez żołnierzy wykonywana była wymiarową, mianowicie aby cena od wyżęcia jednego morga żyta lub pszenicy wraz ze związaniem w snopy nie przenosiła 3 zła., zaś od wyżęcia jednego morga zboża jarego 2 zła., gdyż za związanie w snopy po wysuszeniu pozostały 1 zła. z ceny powyższéj musiałby być wydany.

Rezolucję, jaką komitet otrzyma w téj mierze, nie omieszka w swoim czasie ogłosić.

II. Przy téj sposobności podaje komitet do wiadomości szan. oddziałów okólnik szefa namiestnictwa do wszystkich starostw w przedmiocie zapobieżenia szerzącéj się u nas kradzieży koni.

Okólnik ten (wyjednany na przedstawienie komitetu z dnia 25 listopadc 1870 l. 1191) a o którego rozpowszechnienie niniejszém upraszamy, brzmi jak następuje:

„Szef namiestnictwa l. 2117.

Okólnik do wszystkich starostów.

Doszło do wiadomości namiestnictwa, że w niektórych powiatach kradzieże koni coraz więcéj się pojawiają i szerzą; oraz że niewszystkie podobne przypadki dochodzą do wiadomości sądu śledczego; poszkodowany bowiem donosi o popełnionéj krrdzieży zwykle tylko wtedy, jeżeli ma podejrzenie na pewnego sprawcę; zaś urzędy gminne albo wcale nie donoszą o popełnionéj kradzieży, albo téż bardzo opieszale. Skutkiem tego jest, że konie skradzione nie mogą być odszukane, a sprawca uchodzi bezkarnie.

Aby o ile możności szerzeniu się kradzieży koni zapobiedz, polecam p. c. k. staroście, abyś wpływał tak na urzędy gminne, jakoteż i na przełożonych obszarów dworskich, by o każdéj kradzieży koni dotyczącemu sądowi śledczemu bezzwłocznie robili doniesienie. Powtóre, zechce p. starosta nad tém czuwać, aby straże nocne po wsiach odpowiednio urządzone i należycie wykonywane były i aby tak wójtowie, jakoteż przełożeni obszarów dworskich swym obowiązkom w téj mierze zadość czynili. Potrzecie, należy w miejscowościach, gdzie się częste kradzieże koni powtarzają, użyć do ścisłego nadzoru c. k. żandarmerji, szczególniéj zaś na targach i jarmarkach.

Nareszcie obowiązkiem jest pana starosty w podobnych wypadkach zarządzenia sądowe, w celu wyśledzenia sprawców kradzieży, jak najgorliwiéj ze swéj strony popierać.

Lwów, dnia 27 maja 1871.

(Podpisano) *Possinger* m. p.

Z komitetu towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów, dnia 1 czerwca 1871.

Stan urodzajów.

(Ciąg dalszy.)

W Żółkiewskiém. — W okolicy Kulikowa, Żółkwi i Rawy pszenice w ogóle ładne, nieco od mrozów pożółkły; plon jednak rokują dobry, jeżeli je będzie można w czas starannie oplewić, bo chwasty bardzo je przerastają. — Żyta w ogóle liche; takie co w innych latach średniémby się nazywało, uchodzi za doskonałe. Zaczynają się dopiero w wyjątkowych położeniach sypać. — Jarzyny w części nieobsiane tępo rosną, ale jeszcze wyrokować o nich nie można. — Kartofle nie obsadzone dotąd, zwłaszcza u włościan. — Grochy mimo zimna ładnie się trzymają. — Łąki siwe, rzadką trawą i żółtemi kwiatkami porosłe, trzeba wątpić, żeby zdołały podróść do sianokosów. — Drzewa owocowe dotychczas nie kwitły, i mała nadzieja, żeby to nastąpiło.

W Kołomyjskiém. — Pszenica stępiała przez zimna i słoty; ale gdyby wkrótce nastąpiły ciepła, możnaby się spodziewać ładnych zbiorów. Zyto ogromnie ucierpiało; tylko na bardzo suchych i silnych gruntach utrzymało się nieźle, na wilgotniejszych zaś wymokło zupełnie. Najkorzystniejsza zmiana powietrza niewiele już pomoże i sprzęt w takim razie będzie zawsze mniéj niż średni. — Jęczmień na wilgotniejszych gruntach jeszcze nie obsiany; na suchszych ucierpiał znacznie, ale może się jeszcze poprawić. — Z owsem tak samo. — Koniczyna piękna; na mokrych gruntach wymaka, bardzo we wzroście wstrzymana i koszenie znacznie się opóźni. — Siano obiecuje sprzęt dobry, trawa jednak dotąd bardzo mała. — Kukurydza nie obsiana. Przyszły jéj urodzaj bardzo wątpliwy: raz dlatego, że tegoroczne nasienie źle wschodzi; po drugie, że obsiew przed trzema tygodniami zrobiony nie powschodził jeszcze. — Kartofle nie wysadzone. — Buraki i marchew wschodzą. — Groch i wyka powschodziły, choć ucierpiały przez słoty. — Drzewa owocowe nie kwitły dotąd; w ogóle cała wegetacja spóźniona i zbiory bardzo późne będę.

W Stanisławowskiém. — Niezwykłe ulewne deszcze od miesiąca niekorzystnie wpłynęły na ozime jak i na jare zboże. — Pszenica na suchych i bujnych gruntach znacznie się poprawiła, na niższych i uboższych prawie zupełnie znikła; przypuścić można, że w ogóle trzecia część wyginęła. — Żyto tak wymokło, że zaledwie trzeciéj części plonu spodziewać się można. — Jęczmień niewszędzie jeszcze zasiany, choć ładnie powschodził, ucierpiał od mrozu dn. 12 maja. — Owies bardzo ładny. — Koniczyna dwuletnia prawie zupełnie wymarzła, jednoroczna mniéj, ale dotąd mało co urosła i zaledwie za miesiąc kosić ją będzie można. Wylewy wody pozamulały niższe łąki i zbiór zapewne będzie obfity. — Kartofle dotąd nie wschodzą. — Kukurydza przed trzema tygodniami posiana zginęła w ziemi, trzeba ją będzie nadsiewać; zaś temi dniami siana jeszcze nie kiełkuje. Dużo jest jeszcze nieposianéj. — Buraków siejba dopiero rozpoczęta; czy się skończy, trudno przewidzieć, bo się nie wypogadza. Ubożsi mieszkańcy już dziś nie mają co jeść, a jeżeli słoty nie ustaną wkrótce, to w roku przyszłym głód pewny. — Drzewa owocowe dotąd nie kwitną.

W Stryjskiém. — Od czasu mego ostatniego sprawozdania, przesłanego 12 kwietnia, zasiewy ani krokiem nie postąpiły naprzód, bo deszcze od świąt bez przerwy padające uniemożebniły wszelkie roboty w polu, a nawet szkodzą już wczesnéj oziminie, która z wiosny dobrze wyglądała, a teraz rzednąć i żółknąć zaczyna.

Kto zdołał jeszcze skorzystać z kilku dni pogody przed świętami, ten ma przynajmniéj owies posiany; wielka jednak część właścicieli większych, a niemal bez wyjątku wszyscy włościanie téj pociechy nie mają, bo u nich nawet i ogrody dotąd ryskalem nietknięte. Wylewy wód w dniu 7 maja zamuliły pastwiska i sianożęcia nad rzekami i potokami położone, co opóźniło wypędzenie na paszę bydła, któremu już suchéj paszy brakować zaczynało.

Smutny zatém widok przedstawiają nasze pola na równinach podgórskich położone, do których dalszéj uprawy przystąpićby dopiero można po dłuższéj i stałéj pogodzie, któréj dotąd ani się doczekać, ani nawet spodziewać nie można, sądząc po wielkiéj masie śniegów tak w zimie, jak i w ostatnich czasach w górach spadłych, które sprowadzać muszą gwałtowne klimatyczne zmiany i zgotować nam niejednę jeszcze przykrą niespodziankę, podobną do ostatniéj (w dniu 12 maja), która nam dlatego jedynie przymrozkiem swoim żadnéj nie wyrządziła szkody, że dotąd nie miała jeszcze co uszkodzić.

Dziś już bez przesady twierdzić można, że ten rok co do zbiorów, z wyjątkiem traw i koniczyny, będzie dla naszéj okolicy bardzo niepomyślny i dotknąć może wielkim niedostatkiem uboższą część naszych włościan, zwykle nieoględnych, niestarających się w latach pomyślniejszych, jeżeli tylko pierwsze potrzeby życia zaspokoją, korzystać z nastręczającéj się im pracy dla oszczędzenia sobie jakiegoś zasiłku na przyszłość.

Ale i większym właścicielom zagrażają dotkliwe straty, tak przez uskutecznienie zasiewów ozimych w mniejszéj niż zwykle ilości i w spóźnionéj porze, w skutek czego znaczna część wyginęła, równie jak i przez znaczne obecnie opóźnienie zasiewów jarych, po których dziś już dobrych rezultatów spodziewać się niepodobna. Nadewszystko zaś sześciotygodniowe wstrzymanie wszelkich robót w polu sprowadziło już takie zacofanie w całém gospodarstwie, że następstwa tegoż długo dotkliwie gospodarzom czuć się dadzą. *(Dok. n.)*

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 11 czerwca. Bitto mianowany ministrem sprawiedliwości. Minister Gorove zrezygnował, następcą ma być Ludwik Tisza. Cesarz sankcjonował ustawy względem wcielenia Pogranicza wojskowego.

Berlin 10 czerwca. Wniosek dotacji dla jenerałów oddaje cesarzowi 4 miljony z kontrybucji do rozporządzenia. — Wniosek zapomogi dla rezerwistów i landwery oddaje 4 mil. radzie związkowéj do rozporządzenia w porozumieniu z rządami krajów.

Berlin 10 czerwca. Car odjechał dzisiaj; obaj wielcy książęta dostali ordery czarnego orła. Parlament uchwalił, że związkowy sąd handlowy w Lipsku ma być najwyższym sądem dla Alzacji.

Berlin 11 czerwca. Poseł niemiecki we Florencji otrzymał rozkaz przesiedlenia się do Rzymu. Dzień 16 czerwca powrotu wojska będzie świętem w całych Niemczech.

Wersal 10 czerwca. Książęta Joinville i Aumal przybyli tu wczoraj i składali wizyty Thiersowi i Grevemu. Wyborcy 113 okręgów zwołani na 2go lipca.

Wszystkie depozyta banku francuzkiego ocalały.

Londyn 10 czerwca. Przybył tu Rossel.

Londyn 10 czerwca. Enfield oznajmia w izbie niższéj, że w gwardji narodowéj paryzkiéj był jeden tylko Anglik, 15 Anglików uwięzionych już wypuszczono, prócz jednego paupra, który walczył na barykadzie. Oznajmia daléj, że sumaryczne mordowanie już skończone i sądy poczęły funkcjonować.

Parlament przyjął bill obrony osobistego bezpieczeństwa i własności w Irlandji.

Przegląd polityczny.

Wiernokonstytucyjni w Wiedniu uważają snać rozpuszczenie lub przynajmniéj odroczenie rajchsratu po uchwaleniu budżetu za rzecz pewną, gdyż odprawili już swój coroczny pożegnalny bankiet.

Wiceprezes rajchsratu Vidulich ogłosił projekt przeprowadzenia ugody na drodze konstytucji grudniowéj. Osią projektu jest przeniesienie akcji do sejmów krajowych, czego my oddawna żądamy. Pomówimy obszerniéj o tym projekcie.

Delegacja nasza przy obradach budżetowych jest najwierniejszą podporą rządu. Pojmujemy zupełnie potrzebę popierania rządu, który objawia skłonności autonomiczne, lecz niemniéj wraz z całym krajem powtarzamy zapytanie: jakie ma delegacja rękojmje ze strony rządu? czy rząd godzi się na całą rezolucję, czy też jak dotąd, tylko na niektóre jéj punkta mniejszéj wagi, z wykluczeniem odrębności kraju i odpowiedzialności rządu krajowego. Wszystko to pokrywa dotąd tajemnica. Chcemy przypuszczać, że delegacja musi mieć rękojmie, gdyż inaczéj nie śmiałaby brać na siebie tak wielkiéj odpowiedzialności — i czekamy.

Mowa Thiersa powiedziana przy sposobności wniosku Bruneta względem powrotu Burbonów i Orleanów, nie bardzo pochlebne wywołała komentarze w całém dziennikarstwie europejskiém. Widać z niéj chwiejność dzisiejszego prezydenta rzeczypospolitéj, który jakkolwiek przyznaje, że w téj chwili jest republikaninem, nie śmie jednak wystąpić szczerze w obronie rzeczypospolitéj wobec napaści większości zgromadzenia narodowego, która wyraźnie i otwarcie steruje do monarchizmu. Z mowy Thiersa pokazuje się, że dzisiejszy prezydent tak długo będzie trzymał ster władzy, dopóki zamiary monarchistów nie dojrzeją, a wtedy bez protestu usunie się.

Wobec takiego usposobienia Thiersa, nic dziwnego, że książęta Joinville i Aumale, którzy już powrócili do Wersalu i zajmą, jak się zdaje, swe krzesła poselskie, bardzo są z nim na dobréj stopie. Hr. Chambord pojawił się także w Bordeaux po 70letniém przeszło wygnaniu. Książęta burbońscy i orleańscy byli już oddawna we Francji mimo prawa banicyjnego i wcale swéj bytności nie ukrywali. Dzisiejszy jawny zwrot ku monarchizmowi wywoła zapewne nową rewolucję we Francji, bo większe miasta dlatego tylko nie powstały w czasie rewolucji paryzkiéj, że im Thiers zaręczył utrzymanie rzeczypospolitéj. — Wina nowych zaburzeń spadnie na tych ambitnych ludzi, którzy osobistym widokom poświęcają sprawę ojczyzny i przez krew i pożogę nie wahają się cisnąć do tronu.

W Berlinie zajmują się przedewszystkiém sprawą tryumfalnego pochodu wojska. Obrady parlamentu nie przedstawiają interesu.

W parlamencie angielskim przeszedł w trzeciém czytaniu bil zawierający prawo *habeas corpus* w Irlandji w celu skutecznego zabezpieczenia tamże osób i własności.

Ostatnie telegramy.

Wersal 11 czerwca. *Journal offic.* donosi, że Picard podał się do dymisji z urzędu dyrektora banku francuzkiego. Książęta orleańscy bawią tu jeszcze.

Florencja 11 czerwca. Parlament obraduje nad udziałem Włoch w kolei Gothard.

Genua 11 czerwca. Uwięziono tu dwóch fotografów francuzkich zdejmujących plany okolic i warowni.

Madryt 11 czerwca. Poseł Castela zwołuje mityng dla powzięcia uchwały, iżby zbiegów francuzkich nie wydawano Francji, lecz oddano rządom hiszpańskim.

Wrocław 12 czerwca. Donoszą tu, że rząd rossyjski zakazał w Warszawie panslawistycznego bankietu, który miał się odbyć przy sposobności uroczystości Cyryla i Metodego — gdyż przedłożone cenzurze mowy, były wszystkie zbyt jaskrawo przeciw Austrji zwrócone.

Berlin 11 czerwca. (Kursa). Akcje kredytowe 158½. — Lombardy 96⅜. — Kolej państwowa 235—. — Renta włoska 55½.

Kursa. — Wiedeń 12 czerwca g. 2. — Akcje kredytowe 288.40. — Lombardy 175.70. — Losy z 1860 r. 99.25. — Losy z r. 1864 125.50. — Akcje franko-austr. 119.—.— Napoleony 9.84½.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 258.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.25. — Akcje banku 794.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 105.25. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.80. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 171.—. — Akcje anglo-banku 241.—. — Akcje kolei rząd. 426.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 173.—. — Akcje kol. Rudolfa 164.—.— Akcje kolei pardubickiéj 178.50. — Akcje kolei północ. 226.—. Tramway 218.50. — Akcje banku budowy 80.10. — Akcje kolei wschodniéj 84.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 88.—.

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 7 czerwca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 —	75 —
„ „ „ 5%	85 —	84 —
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 25
„ „ „ bank. wł. 6%	90 75	89 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	263 —	260 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	172 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	64 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	130 —	127 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	183 —	181 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 90
WIEDEŃ, 11 czerwca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 10	69 —
„ wal. austr. spłac. 5%	59 10	59 —
Losy pożycz. z r. 1839	283 50	283 —
„ „ „ 1854 4%	94 —	93 50
„ na 500 1860 5%	99 45	99 35
„ na 100 1860 5%	112 75	112 25
„ na 100 1864	126 50	126 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 40	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	243 50	243 —
Anglo-węgierskie	88 75	88 25
Austr. kredytowe	265 —	263 —
Kredyt. handl. przemysł.	288 50	288 30
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 —	119 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	787 —	785 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	257 —	256 —
„ północ. „ 150 „	133 —	132 50
Elżbiety na 200 „	224 50	224 —
Ferdynanda na 1000 „	2275 —	2272 —
Franc. Józefa „ 200 „	205 —	204 50
Kar. Ludwika „ 200 „	259 —	258 75
Koszyc. Bogum. 170 „	98 —	97 —
Lwow.-Czern. na 200 „	173 75	173 25
Północn. zach. austr.	215 —	214 50
Rudolfa na 200 złr.	164 75	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	173 —	172 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	428 50	427 50
Theissbahn	245 25	244 75
Tramway	219 50	219 25
Południowa na 500 fr.	175 70	175 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	161 50	164 —
„ wschodnia 200 „	85 25	85 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 70	106 40
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	76 —
„ „ „ 5%	— —	84 25
„ „ Banku Hyp. 6%	90 25	89 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 70	92 50
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	99 25	99 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	95 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 —	93 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 75	99 25

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 25	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 50	105 —
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	79 —
II. „ „ 5%	90 75	90 50
III. „ „ 5%	84 50	84 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 00	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 10	88 90
Rządowa na 500 fr.	— —	141 —
„ II. emis. „ „	— —	138 —
Południowa	111 —	110 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 75
Bony 1870 za 74 „ 5%	240 —	239 50
„ 1875 „ 76 „ 5%	238 —	237 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	173 —	172 50
Clary „ 40 „ mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	37 —	36 —
Palfy na 40 „ mk.	32 50	31 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	44 —	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	31 50	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	30 —	28 —
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	121 —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	23 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½%	107 10	107 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 30	103 15
Hambrg 100 mark 4 „	90 90	90 70
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 90	123 80
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 88	5 87
Napoleony	9 83	9 83
Srebro	122 —	121 75
LWÓW, 10 czerwca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 40	74 90
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 60	76 —
L. zast. banku hip. 6%	90 60	90 20
„ „ włościań 6%	91 —	90 25
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 84	5 76
Napoleon d'or	9 83	9 76
Półimperjał ros.	10 06	9 90
Rubel srebr.	1 95	1 88
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 83	1 81
Srebro	122 75	121 25
WARSZAWA, 9 czerw.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	88 82	88 48
„ „ „ 2. 4%	87 65	87 15
„ zastawne z r. 1869	87 90	87 50
„ likwidacyjne 4%	73 16	72 74
Poż. lot. z 1864. 5%	150 50	— —
„ „ z r. 1866. 5%	149 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	75 75	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	68 —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	100 25	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 35	91 12

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 tomy	2 —
(Każden tom sprzedaje się także osobno)	
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	— 30
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci	— 25

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za pobraniem pocztowém.

Zdzisław Nieszkowski

dr. medycyny, chirurgii i akuszeryi akademii paryskiéj — dr. medycyny uniwersytetu krakowskiego, wyjeżdża na sezon letni do Szczawnicy, jako lekarz ordynujący.
1812(3-3)

KARETA

z pierwszéj fabryki wiedeńskiéj **Jakóba Lohnera** nowa, nieużywana, jest do sprzedania.— Bliższa wiadomość ulica Florjańska Nr. 350, w aptece W. Trauczyńskiego. 1891(2-3)



Nr 2.



Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent. ....od fl. 4.50 do fl. 5 —
„ „ kozłowéj ....„ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcéj ....„ „ 5.— „ „ 7.
„ „ „ z 4na podeszwą „ „ 8.50 „ „10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi „ „ 6.50 „ „ 8.
z moskiewsk. lakieru ....„ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork. „ „ 9.— „ „10.
buty juchtowe lub cielęce.... „ „ 9.— „ „12.

dla pań. 1247(69-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit.
wykładane „ „ 2.80 „ „ 4.80
„ „ „ lepsze. „ „ 7.— „ „ 7.—
„ „ „ do ściągan. „ „ 3.— „ „ 4.50
„ „ „ „ „ „ 4.50 „ „ 6.—
„ „ „ na podeszw „ „ 5.50 „ „ 7.50
Ze sukna wykładane........ „ „ 5.50 „ „ 8.50
Atłasowe .... „ „ 6.— „ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne. „ „ 1.80 „ „ 3.5
„ „ „ „ „ 2.80 „ „ 4.—

dla chłopców

ciki ze skóry cielęcéj ..... „ „ 3.— „ „ 4.—
lskie buty............... „ „ 6.— „ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast.— Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Poszukuje się
osoby sredniego wieku, jako

NAUCZYCIELKI

od 1-go lipca 1871 r. do trzech panienek, posiadającéj w wyższym stopniu muzykę, następnie języki: niemiecki i francuski i stósowne wykształcenie do udzielania nauk Polkom za stósownem wynagrodzeniem.

Bliższéj wiadomości zasiągnąć można ustnie lub listownie u Celiny Jaworskiéj w Tarnowie na Strusinie. 1903(3-3)

Złote Żniwo.

Pod tém godłem nastręcza się teraz najpiękniejsza sposobność wzięcia udziału w zezwoloném i poręczoném przez wysoki rząd
wielkiém losowaniu pieniężném
które w 7 działach ma wszystkich wygranych

3,602,200 marek,

miedzy niemi główne wygrane: **250.000, 150.000 — 100.000 — 50.000, 40.000,** 2 à **20.000,** 3 à **15.000,** 3 à **12.000,** 3 à **10.000,** 4 à **8.000,** 5 à **6,000,** 11 à **5.000,** 2 à **4.000,** 28 à **3.000,** 106 à **2.000,** 156 à **1.000,** 206 à **500** etc. marek.

Na pierwsze, 21 czerwca b. r. rozpoczynające się ciągnienie, kosztuje
1 cały oryginalny los **2** tal. 1851(5-6)
1 połowa orygin. losu **1** tal.
1 ćwierć „ „ — **15** sgr.

Opłacone zlecenia z przesłanemi pocztą pieniądzmi. wykonuję natychmiast i przesyłam urzędową listę i wygrane zaraz po każdém ciągnieniu

A. Goldfarb,
handel państwowych papierów w Hamburgu.

Stowarzyszenie „Postępu“
potrzebuje

RESTAURATORA.

Warunki przyjęcia można przejrzeć w kancellaryi codziennie wieczorem o godzinie 8. 1912(1-3)

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany
Skład zegarów i zegarków M. Herza



Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes
posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami..........10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż..13—14 „
„ „ damski ....13—18 „
„ „ z podwójną koperta....15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem15—17 „
„ ankier z 15 rubinami...........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną koperta.....18—23 „
„ „ „ „ lepszy..24—28 „
„ ang. anker z krzyształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku....28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną koperta..35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szkłem ...30—36 „
„ anker armée-remontoirs ....38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ anker z 15 rubinami..............35—44 „
„ „ lepszy z złota obwódką.....45—60 „
„ „ z podwójną koperta........55—58 „
„ „ ze złota obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami.....25—30 „
„ „ emaljowane..............30—36 „
„ „ ze złota koperta...........35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami...38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem ....36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub.........40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament..56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin..35—45 „
„ „ „ lepsze ze złota koper.45—60 „
„ „ „ z podw. koperta.....55—58 „
„ „ „ z kopertą złota 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szkłan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem ..50—60 „
„ „ „ z podwójną koperta...50—56 „
„ Remontoirs..........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi......................13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami................. 7— „
„ same zapalające swiecę .... 9— „
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy ....14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych.................. 12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób..............40— „
Takie same nieprzenośne na jedna stacyę 28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dworoczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany.............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni...........16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny.. 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny. 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny ....28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara.... 1 fl. 50 „

Reperacje uskuteczniane będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(57-100)

Najpewniejsze lekarstwa
z wszystkich dotąd znanych
przeciw ciężkiemu słuchowi i chorobom uszów
przez Fijałkowskiego, specjalistę w Lwowie:

Cerumen sztuczny na płynienie materyi z uszów, katar, szum, narośle tamże, itd. jest:
Olejek balsamiczno-słuchowy przeciw stwardnieniom i zgrubnieniom błon, mianowicie gdzie jest suchość, szum, tak zwane zatkanie i t. p.

Skład główny na Galicją w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego.**

Cena z przesyłką i opakowaniem 2 fl. 20 c.

W tejże aptece dostać można wszelkich lekarstw zagranicznych, jako też **maści niszczącéj odgniotki w 20 minutach.** 1911(1-3)

DRUKARNIA „KRAJU“

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako téż i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni STANISŁAW GRALICHOWSKI.

WYSTAWA rolniczo-przemysłowa W RZESZOWIE

otwartą będzie dnia 2 lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisya Wystawy na ręce członka swego **Alojzego Rybickiego.**

Uwaga. Komisya wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tém zależy, zechce pomieszkanie u Komisyi wystawy zamówić. 1901(4-10)

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona **angielska kauczukowa pasta połyskująca** do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękiéj) niepotrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia, kosztuje 1.30 cent.

Aqua aromatica pachnąca woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rossyjska pasta na skóry do zachowania i nieprzemakalności obówia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent.

Główny skład w **Krakowie** u. p. **Jakóba Goldwassera ulica Florianska w hotelu pod Różą.** 1572 (12-12)

Filie: u pp. **RINGELHEIMA w Tarnowie, JOZEFA BIRKLE we Lwowie w rynku.** Tak w składzie głównym, jako i we filjach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowém i opakowanie liczy się jak najtaniéj.

STACJE MĘKI PAŃSKIÉJ

wykonane według sławnych kompozycyj w sztuce biegłych, jak **Führicha, Fortnera Overbecka** itd. najznakomitszych akademickich sztukmistrzów.

I. Obrazy olejne.

I. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15", wykonane według znanych i pięknych kompozycyj professora Fortnera al fresco, w kościele ś. Ludwika w Monachium. Cena **bez ram**	100 złr.
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami	170 „
II. Wydanie, wielkość obrazu 28" — 20" **bez ram**	175 „
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami	225 „
III. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram**	250 „
Z ramami i ozdobami jak wyżéj	350 „

II. Druki farbami olejnemi.

IV. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15" według kompozycyi Fortnera, bez ram	56 „
Z ramami i ozdobami	90 „
„ **rogi ozdobne**	105 „
V. Wydanie, wielkość obrazu 26$^{1}/_{2}$" — 19" **bez ram**	55 „
Z ramami i ozdobą	110 „
VI. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram**	175 „
Z pięknemi złotemi ramami	230 „

Oprócz wyż wzmiankowanych wydań, dostarczam **Stacje Męki Pańskiéj** olejno malowane, wielkości według upodobania, z gwarencją najdokładniejszego wykonania i **po najumiarkowańszych cenach.**

Że moje **Stacje Męki Pańskiéj w każdym względzie** szanowną zamawiającą publiczność zadowolniają i wszystkim wymogom odpowiadają, zaświadczą najwyższi dostojnicy duchowni.

Próby tych obrazów posyłam natychmiast do łaskawego obejrzenia.

Wyjątkowo zezwala się na wypłatę ratami i wogóle na przystępne warunki ze strony kupców. — Mając ustawicznie **większe zasoby** Stacyj Męki Pańskiéj w moim składzie, jestem w stanie wszelkim życzeniom natychmiast zadosyć uczynić i polecam się łaskawym względom.

Następnie przyjmuję zamówienia na olejno malowane obrazy świętych — obrazy do ołtarzy i do chorągwi, i t. p. według upodobanéj wielkości i po najumiarkowańszych cenach.

NB. W skutek mego pierwszego ogłoszenia w tym szanownym dzienniku, otrzymałem zamówienia od 12 parafij, które według świadectw były zupełnie zadowolone.

Skład obrazów
1895(2-6)
Jana Heindla
Wiedeń, Stephansplatz Nr. 7 im Fürst-erzbischöftlichen Palais.

Dentysta z Berlina DŁUŻYŃSKI

ul. Florjańska L. 333, I. piętro.
1778(7-10)

Zawiadamiam
Szanowne Panie,
iż w kawiarni méj w Rynku głównym, dom p. Rappoporta, urządziłam
POKÓJ 1905(2-3)
z oddzielnym wchodem dla dam
gdzie tak kawa, jako i chłodnikami najlepiéj obsłużone będą.
Marja Wieland.

MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA W KRAKOWIE

w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką,
1853(4-4) poleca się
doborem jak najlepszych i najnowszych towarów
po cenach bardzo umiarkowanych.

Kapelusze słomkowe i pilśniowe angielskie; krawaty męskie angielskie w najnowszych fasonach; koszule męzkie, kołnierze i mankiety; kapelusze cylindry białe i czarne w najlepszym gatunku.
Parasole i parasolki damskie najnowsze, perfumerje angielskie Atkinsona, kufry do podróży, kołdry, plaidy, chustki wełniane damskie, albumy, ramka na fotografie i lornety, portmonetki, cygarniczki, pularesy, rękawiczki męskie i damskie.
Najnowsze wyroby galanteryjne z bronzu, skóry, porcelany i drzewa.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

ROTHSCHILD & COMP.

Opernring 21, w Wiedniu.

Zakupno i rozprzedaż papierów państwowych, losów pożyczkowych, akcyj kolei żelaznych, bankowych i przemysłowych, kuponów, monet złotych i srebrnych.

1647(8-20)
Zlecenia do c. k. giełdy
uskutecznia się zawsze jak najlepiéj za wypłatą **w gotówce** lub odpowiednią **rękojmią.**

TOWARZYSTWA GRY

na 20 sztuk c. k. austr. losów państwowych z r. 1864,
na raty à **8** fl. miesięcznie. 5 ciągnień rocznie: 1 marca, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 września, 1 grudnia. Główna wygrana **250.000**, najmniejsza wygrana fl. **170** à fl. **200**. Każdy grający otrzyma po całkowitéj spłacie 1 c. k. oryg. los z r. 1864.

na 20 sztuk król. węgierskich losów państwowych z r. 1870,
na raty à **6** fl. miesięcznie, 4 ciągnienia rocznie: 15 lutego, 15 maja, 15 sierpnia, 15 listopada. Główna wygrana fl. **250.000**, najmniejsza wygrana fl. **104** à fl. **200**. Każdy grający otrzyma po całkowitéj spłacie 1 król. węg. oryg. los z r. 1870.

na 20 sztuk ces. tureckich państwowych losów z r. 1870,
na raty à 6 fl. miesięcznie. 6 ciągnień rocznie: 1 lutego, 1 kwietnia, 1 maja, 1 sierpnia, 1 października i 1 grudnia. Główna wygrana frank. **600.000**, najmniejsza fr. **400**. Każdy grający otrzymuje po całkowitéj spłacie 1 ces. turecki oryg. los z r. 1870.

na 40 sztuk książ. Brunszwickich losów,
na raty à fl. **5** miesięcznie. 4 ciągnienia rocznie: 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia, 1 listopada. Główna wygrana **80.000** tal., najmniejsza wygrana **21** tal. Każdy grający otrzymuje po całkowitéj spłacie 2 książ. brunszwickie oryg. losy.

Ważne na wszystkie ciągnienia

20-ta część rewersu udziałowego na losy państwa z r. 1864.
1 sztuka **8** złr. bez dalszéj spłaty.
20ta część rewersu udziałowego na piąte części losów z r. 1839,
1 sztuka **10** złr. bez dalszéj spłaty.
20-ta część rewersu udział. na król. węgierskie losy z r. 1870,
1 sztuka **7** złr. bez dalszéj spłaty.

Promessy na wszystkie ciągnienia.
Wszystkie rodzaje losów sprzedaje się także pojedynczo na raty miesięcznie.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:
A. GUMPLOWICZ
1595(23-80)
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.
Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.